

WITAMY WOJEWÓDZKI ZJAZD PRZODUJĄCYCH CHŁOPÓW

BY OBRADY BYŁY OWOCNE

W niedzielę, 13 bm. przybyła do Białegostoku ze wszystkich powiatów naszego województwa przodujący chłopcy, by radzić nad możliwościami uruchomienia wszelkich rezerw i wykorzystania wszystkich środków dla przyspieszenia tempa rozwoju naszego rolnictwa i wydawnego zwiększenia produkcji rolnej.

Obrady Wojewódzkiego Zjazdu Przewodzących Chłopów wsi białostockiej toczyły się będą na bazie też przedzjazdowych przysięg przez IX Plenum KC naszej partii — w oparciu o program rozwoju rolnictwa Białostockiego, opracowany w ciągu ostatniego miesiąca przez kolektyw 64 najlepszych inżynierów — praktyków z państwowej służby rolnej, POM i PGR.

IX Plenum KC PZPR wskazało, że najważniejszą sprawą na obecnym etapie budownictwa socjalistycznego w naszym kraju jest likwidacja zacofania rolnictwa i podniesienie go na taki poziom, by było ono zdolne lepiej i pełniej zaspokajać potrzeby ludzi pracy w Polsce. A można to osiągnąć jedynie przez równocześnie walkę o podniesienie nie na wyższy poziom indywidualnej gospodarki chłopskiej, wydobycie wszystkich tkwiących w niej rezerw i przez dalszy rozwój i umacnianie spółdzielczości produkcyjnej oraz zwiększenie produkcji państwowych gospodarstw rolnych.

Szczególnie poważne zadania upowolnienia produkcji rolnej i uruchomienia ogromnych rezerw stoją przed gospodarką indywidualną — stanowiącą jeszcze u nas prawie 80 proc. ogólnej produkcji rolnej.

Słowa tow. Bierała wypowiedziane na centralnych dożynkach w Szczecinie: „Trzeba, żeby sami chłopcy pracujący ujęli w swe ręce sprawę szybkiego rozwoju gospodarki rolnej i hodowli, sprawę znacznego podniesienia urodzajności gleby, sprawę zastosowania zdobyczy nauki w dziedzinie uprawy roli oraz pielęgnacji roślin i hodowli zwierząt” głęboko zapadły w serca nie tylko uczestnikom dożynek ale i wszystkim pracującym chłopom.

A że istnieją u nas możliwości podniesienia produkcji rolnej i hodowli, że na naszej wsi mamy jeszcze poważne, nie uruchomione dotąd rezerwy, udowodniły ostatecznie powiatowe zjazdy przodujących chłopów.

Np. w pow. siemiatyckim, gdy by należało zagospodarować wszystkie łaki, można by uzyskać nie po 10 — 15 q trawy z ha jak obecnie, ale po 40 — 60 q. W sumie dałoby to co najmniej o 12 tys. ton wysokowartościowego siana więcej, niż obecnie, a ilość bydła mogłaby wówczas wzrosnąć o co najmniej 1600 sztuk. Likwidacja trójpólki w tym powiecie pozwoli na uzyskanie ponad 20 tys. ton zboża i paszy treściwej więcej niż obecnie.

Poważne rezerwy tkwią także na wsi białostockiej w niezagospodarowanych odłogach i ugorach, w prymitywnej często uprawie ziemi, niedocenianiu znaczenia podorywek i orków zimowych, siłosów i kup kompostowych, nieumiejętnym stosowaniu obornika i

nawozów sztucznych, w marnotrawstwie gnojówki i wysiewie niezaprawionego ziarna, w niedocenianiu możliwości dalszego rozszerzania upraw kontraktowanych, w prymitywnej hodowli i niedostatecznym zainteresowaniu się naszej wsi sadownictwem czy warzywnictwem.

O tych sprawach szeroko dyskutowali przodujący chłopcy na zjazdach powiatowych. Szeroko też mówili o nich i na Zjeździe Wojewódzkim, który ma wytyczyć naszej wsi drogę do pełnego uruchomienia tych rezerw dla szybkiego wzrostu produkcji rolnej.

Czy chłop nasz nie chce zbierać ze swej ziemi więcej zboża, okopowych i siana? Czy nie chce hodować więcej bydła i trzody chlewnej? Chce, tylko że nie zawsze jeszcze wie, jak to zrobić. Dlatego z szeroką pomocą muszą mu przyjść już dziś na si lektorzy UWR, inżynierowie rolnicy, agronomowie i zootechnicy, nasi miczurinowcy, przodujący hodowcy, czy mistrzowie wysokich urodzajów. Z daleko większą niż dotąd pomocą muszą im przyjść nasze POM-y i GOM-y, nasze spółdzielnie produkcyjne i PGR-y, nasze zakłady naukowo-badawcze i doświadczalne, dysponujące coraz liczniejszą kadrą fachowców ze wszystkich dziedzin rolnictwa.

I o tym zagadnieniu upowszechnienia wiedzy rolniczej, o praktycznym stosowaniu nabytych wiadomości już w przyszłym roku też należy szeroko mówić na Wojewódzkim Zjeździe.

Wiele zmieniło się i zmienia z każdym niemal dniem na naszej wsi dzięki władzy ludowej i naszej partii, dzięki ofiarnej pracy robotnika i chłopca. Jeśli np. w pow. bielskim było przed 1939 r. tylko 120 szkół podstawowych o jednym nauczycielu i 2 szkoły średnie, to dziś w powiecie tym mamy już 160 szkół

(Ciąg dalszy na str. 2)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III. Nr 300 (706)

Białystok, sobota-niedziela 12-13 grudnia 1953 r. A Cena 20 gr

NA MIESIĄC PRZED TERMINEM

Zakłady przemysłu drobnego wykonały roczny plan produkcji

Dziesiątki tysięcy wyrobów powszechnego użytku wyprodukują dodatkowo przemysł drobny do końca br.

WARSZAWA. — Według ostatecznych obliczeń zakłady podległe Ministerstwu Przemysłu Drobego i Rzemiosła wykonały zadania planu na r. 1953 według wartości w dniu 30 listopada br. Przedterminowe wykonanie zadań oznacza, że jeszcze w bież. roku przemysł ten dostarczy na rynek dla zaspokojenia potrzeb ludności do-

datkową masę towarową, o ponad 10 proc. większą od zaplanowanej. Tak np. do końca roku wyprodukowanych zostanie dodatkowo 3 tys. maszyn do szycia, ok. 1.300 plugów typu „Piorun”, ok. 12 tys. myłaczy, 10 tys. opryskiwaczy, ok. 13 tys. tapczanów, ok. 9 tys. saneczek, ok. miliona sztuk różnych zabawek, ok. 10 mln. sztuk nożyków do golenia itp.

W bież. roku przemysł drobny znacznie rozszerzył asortyment produkowanych towarów, uruchamiając produkcję około 600 nowych artykułów. Poważnym osiągnięciem jest zapoczątkowanie produkcji takich wyrobów, jak domowe szatkownice do kapusty, patelnie elektryczne domowe, suszarki do włosów, odkurzacze elektryczne, kucharki spirytusowe typu „Emes”, samozamykacze sprężynkowe do

drzwi, turystyczne wózki dziecięce itp.

Ofiarna praca załóg robotniczych, inżynierów, techników i majstrów oraz innych pracowników uspołecznionego przemysłu drobnego, która zdecydowała o przedterminowym wykonaniu tegorocznego planu — powinna również i w latach następnych przyczynić się do tego, by przemysł ten wykonywał zwiększone zadania, postawione przed nim przez IX Plenum KC PZPR, w celu lepszego zaspokojenia potrzeb i podniesienia stopnia życiowej ludności pracującej miast i wsi.

Zjazd niemieckich obrońców pokoju

BERLIN. — Jak donosi agencja ADN, w czwartek w Weimarze dokonano uroczystego otwarcia zjazdu niemieckich obrońców pokoju. Na zjazd przybyło około 1200 delegatów z wszystkich części Niemiec. Udział w zjeździe biorą goście z 12 krajów europejskich.

Delegaci na zjazd dyskutować będą nad drogami prowadzącymi do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

DZIEKI OSIĄGNIĘTIYM SUKCESEM PRODUKCYJNYM DALSZA POPRAWA WARUNKÓW BYTU MAS PRACUJĄCYCH W NRD

Uchwała Rady Ministrów NRD

BERLIN. — Agencja ADN opublikowała tekst uchwały Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej „w sprawie dalszej poprawy warunków pracy i sytuacji materialnej robotników oraz w sprawie praw związków zawodowych”. Uchwała ta przyjęta została na posiedzeniu Ra-

dy Ministrów w dniu 10 bm. Rada Ministrów stwierdza, że w wyniku szybkiego wykonania narodowych planów gospodarczych Niemieckiej Republiki Demokratycznej, rząd mógł podjąć kroki mające na celu poprawę warunków życia mas pracujących.

Podkreślając, że jednym z zasadniczych obowiązków organów państwowych i gospodarczych jest stała troska o stworzenie odpowiednich warunków pracy dla robotników, Rada Ministrów nakazuje aby kierownictwa zakładów pracy przestrzegały ściśle ustawodawstwa pracy.

Uchwała wytycza szereg posunięć przewidujących usprawnienie opieki lekarskiej oraz nakreśla odpowiednie zadania Ministerstwu Zdrowia i Ministerstwu Pracy NRD.

Uchwała wylicza szereg zarządzeń mających na celu pod-

niesienie płacy roboczej, zwiększenie zasiłków dla emerytów, dalszą poprawę i potaniecie środków transportowych, rozszerzenie handlu itd.

Rada Ministrów NRD postanowiła wyasygnować w 1954 r. na budownictwo mieszkaniowe 764 miliony marek, aby poprzez indywidualne budownictwo mieszkaniowe. Robotnicy i urzędnicy będą mogli otrzymać w 1954 roku kredyty na te cele.

W 9 ROCZNICĘ UKŁADU FRANCUSKO-RADZIECKIEGO

PARYŻ. — Na dzień 10 grudnia br. przypada dziewiąta rocznica podpisania francusko-radzieckiego układu o sojuszu i pomocy wzajemnej. Rocznicę tę poprzedziła całonocna kampania na rzecz porozumienia i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, zainicjowana przez Towarzystwo „Francja — ZSRR”.

Deputowani do francuskiego Zgromadzenia Narodowego w dniu 11 bm. opuścili Polskę

WARSZAWA (PAP). — Dnia 11 bm. w godzinach popołudniowych deputowani do francuskiego Zgromadzenia Narodowego po tygodniowym pobycie w Polsce odlecieli do Paryża.

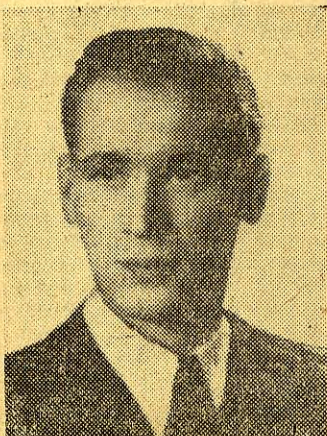
Deputowanych francuskich żegnał na lotnisku: sekretarz generalny Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą — J. K. Wende, przewodniczący polsko-francuskiej grupy parlamentarnej, poseł na Sejm — O. Lange oraz dyrektor protokołu dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych — E. Bartol.

Na lotnisku był również obecny ambasador Francji p. E. Dennery.

Na zdjęciu powyżej — deputowani francuscy na lotnisku Okęcie.

(Fot. CAF Z. Wdowiński)

PRZODOWNICY WSI BIAŁOSTOCKIEJ — DELEGACI NA ZJAZD



Józef Dąbrowski, to nie tylko przodujący kierownik szkoły podstawowej w Rudce (pow. Grajewo), ale równocześnie aktywny propagator nowej agrotechniki. Razem z dziećmi wypracował wysoki wskaźnik produkcji rolnej na poletku doświadczalnym.



Wzorem sółtysiem w pow. grajewskim jest ob. Julian Nieradko. Nieradko dobrze prowadzi swoje gospodarstwo i pierwszy w gromadzie wywiał się z obowiązkowych dostaw wobec państwa.



Kierowniczką zespołu wychowu kurecząt w gromadzie Dobryniów (pow. białostocki) jest ob. Janina Ignatowska, która sama prowadzi hodowlę kur rasy karmazyn. Ob. Ignatowska sprzedała zakładowi wylęgowemu 3000 sztuk i 35 kogutów zarodkowych.



6.000 litrów mleka ponad plan sprzedał państwu wzorowy gospodarz ob. Zygmunt Niziński z gromady Niedźwiadki (pow. Elk). Ob. Niziński jest radnym GRN.



Dominik Akacki, wzorowo uprawia swoją ziemię, stosuje nawozy sztuczne, głębokie orki zimowe i podorywki, a jednocześnie popularyzuje zasady nowoczesnej agrotechniki wśród sąsiadów.



5 krów, 10 świń na 6 hektarowym gospodarstwie hoduje przodujący chłop ob. Stanisław Jańczyk ze wsi Bogusze. Ob. Jańczyk produkuje też w kontraktacji.

O SZYBSZE PODNIESIENIE STOPY ŻYCIOWEJ MAS PRACUJĄCYCH

Zadania związków zawodowych w walce o realizację uchwał IX Plenum KC PZPR

Skrót referatu przewodniczącego CRZZ tow. Wiktora Kłosiewicza, wygłoszonego na XII Plenum CRZZ

Celem naszego obecnego Plenum jest nakreślenie zadań, jakie wypływają dla związków zawodowych, jako najbardziej masowej powszechnej organizacji klasy robotniczej, dla zapewnienia realizacji zadań postawionych przez partię na IX Plenum KC PZPR.

Partia nasza przychodzi obecnie do mas pracujących z zadaniami, które są bliskie i zrozumiałe dla każdego człowieka, przychodzi z programem walki o szerokie zaspokojenie codziennych potrzeb człowieka pracy, związanych z bezpośrednim polepszeniem jego bytu. Stwarza to wyjątkowo sprzyjające warunki dla wzmocnienia naszej pracy masowo-politycznej, dla poważnego rozszerzenia zasięgu tej pracy, dla sięgnięcia po nowe rezerwy i uaktywnienia nowych sił społecznych. Szczególnie szeroko powinniśmy wykorzystać w tym celu naszą doroczną kampanię sprawozdawczą - wyborczą do zakładowych ogniw związkowych, której czas trwania zbiega się z okresem przygotowań do II Zjazdu partii.

Podjęta wkrótce po opublikowaniu materiałów IX Plenum i też przedzjazdowych uchwał Rady Ministrów z dnia 14.XI. br. w sprawie częściowej obniżki cen artykułów spożywczych i przemysłowych stanowi pierwszy krok na drodze do realizacji postawionych przez partię zadań.

Dla szybszego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących państwo musi mieć odpowiednie środki materialne. Ażeby zdobyć te środki konieczne jest nie tylko zwiększenie produkcji przemysłowej i rolniczej, lecz konieczne jest również wydajne, stałe obniżanie kosztów własnych produkcji.

Jakimi drogami mamy dążyć do podniesienia wydajności pracy i pogłębienia systemu oszczędzania, aby zabezpieczyć wzrost stopy życiowej?

Dla wykonania tych zadań konieczne jest: po pierwsze - szersze wprowadzanie nowoczesnej techniki, po drugie - dalszy rozwój socjalistycznego współzawodnictwa pracy, po trzecie - ogólne usprawnienie organizacji pracy.

Weźmy pierwsze zagadnienie, tzn. wprowadzanie nowoczesnej techniki.

Istota sprawy polega tu nie tylko na dostarczeniu mechanizmów, ale w większej mierze na umiejętności ich wykorzystaniu, na właściwej konserwacji oraz na doskonałym opanowaniu umiejętności posługiwania się tymi mecha-

nizmami. Przed związkami zawodowymi stoi zadanie zwrócenia większej uwagi na szkolenie zawodowe pracowników w opanowaniu obsługi nowoczesnych maszyn, celem maksymalnego wykorzystania ich możliwości.

Spójrzmy z kolei, jak wygląda druga zasadnicza sprawa, stanowiąca główne pole działania związków zawodowych w dziedzinie produkcji - sprawa socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

WSPÓŁZAWODNICTWO - SOCJALISTYCZNA METODA WALKI O PLAN

Na XI Plenum CRZZ zajmowaliśmy się szczególnie tym zagadnieniem i wytyczyliśmy zadania, mające na celu przewyższenie wskazywanych nam przez partię błędów w kierowaniu ruchem współzawodnictwa.

Wskazania nasze zmierzają do zerwania ze współzawodnictwem formalnym, oderwanym od zadań planu, do zerwania ze współzawodnictwem „odgórnym”, narzuconym robotnikowi bez jego woli, a często nawet i wiedzy przez kierownictwo administracyjne i związkowe.

Zmierzaliśmy do tego, aby nasze współzawodnictwo, jako ruch systematyczny i ciągły, regularnie oceniane i pogłębiane stało się w pełnym tego słowa znaczeniu socjalistyczną metodą walki o plan.

Przeprowadzona przez nas w okresie III kwartału analiza realizacji zobowiązań długookresowych, obejmująca 2.742 grupy związkowe w przemyśle maszynowym, chemicznym i odzieżowym - skrózonym oraz analiza 5 okręgów i 34 zakładów pracy w metalu wykazała, że około 61 proc. grup dokonuje comiesięcznej oceny realizacji zobowiązań w tym około 1/5 nie tylko ocenia, ale i pogłębia zobowiązania.

Oznacza to niewątpliwie znaczny krok naprzód w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Oznacza to, że przyjęty przez nas, zgodnie ze wskazaniami partii kierunek rozwijania współzawodnictwa długookresowego o charakterze ciągłym, połączony z systematyczną oceną, dokonywaną w grupach związkowych, będących rzeczywistym realizatorem zobowiązań, daje trwałe i realne rezultaty.

Nie oznacza to jednak, że wyzbyliśmy się już całkowicie formalistycznych wypaczeń we współzawodnictwie.

WALKA O JAKOŚĆ - CZŁOŁOWYM ZADANIEM WE WSPÓŁZAWODNICTWIE

W trakcie tegorocznej walki o plan skoncentrowaliśmy się

głównie na zabezpieczeniu ilościowego wykonania planu - potwierdza to wyraźnie poprawa w realizacji planów tego-rocznych, nawet przez te gałęzie produkcji, które w roku ubiegłym przeżywały poważne trudności.

Równocześnie jednak analiza wykonania planów za pierwsze trzy kwartały br. wskazuje na niewykonanie planu asortymentowego i jakościowego przez szereg resortów, jak m. in. hutnictwo, przemysł maszynowy i in.

Podstawowym naszym brakiem było niedostateczne rozwinięcie współzawodnictwa o wysoką jakość produkcji. Zagadnienie walki o wysoką jakość produkcji wysuwa się obecnie na tle wskazań IX Plenum KC na czoło naszych zadań we współzawodnictwie socjalistycznym.

Popatrzmy, jak wygląda problem poprawy jakości od strony możliwości uzyskania efektów ekonomicznych w przemyśle włókienniczym.

Analiza wykazuje, że przy podniesieniu procentowego wskaźnika pierwszego gatunku o 1 proc. uzyska się w skali rocznej w całym przemyśle włókienniczym ponad 82 mln. złotych.

Podobnie wygląda sprawa w przemyśle odzieżowym.

Przykłady te dowodzą, że istnieje u nas wiele marnotrawstwa, spowodowanego złą jakością produkcji, przynoszącą wielomilionowe straty całej naszej gospodarce narodowej i odbijającą się na budżecie każdego człowieka pracy.

Zróżnic tych strat należy szukać w nieprzestrzeganiu procesów technologicznych, w złej pracy laboratoriów, w niedbalstwie kontroli technicznej i w wielu innych przyczynach. Wy-daje się jednak, że główną i podstawową przyczyną jest tu nieuczciwość, niesocjalistyczny stosunek do pracy, do własnych obowiązków zawodowych, wynikający często z niezrozumienia podstawowego faktu, że przecież w ostatecznym rachunku straty naszej gospodarki narodowej, to opóźnienie naszych szans na szybsze podniesienie stopy życiowej każdego człowieka pracy.

To, że ludzie nie rozumieją jeszcze tych spraw z dostateczną jasnością, świadczy o niedostatecznej pracy masowo-politycznej związków zawodowych. Nasi przodujący inicjatorzy walki o wysoką jakość, towarzysze - Wiktor Saj, Wanda Sydzia, Marian Morawski i Władysław Górecki wystosowali w ramach Czynu Zjazdowego apel do ludzi pracy całego kraju z wezwaniem o wyższą jakość, trwałość i estetykę pro-

dukcyj. Rozwinięta szerokiej kampanii wokół tego wezwania, wzmocnienie walki z brakoróbstwem przy każdym stanowisku roboczym, przy każdej operacji, nie tylko w kluczowych przemysłach, ale również - i to szczególnie mocno trzeba dziś podkreślić - w przemyśle lekkim, spożywczym, drobnym, w pracy naszych biur projektowych i laboratoriów analitycznych, wreszcie - co jest również szczególnie ważne - w naszym socjalistycznym sektorze rolnictwa - w PGR-ach, powinno być jednym z podstawowych kierunków naszej walki o realizację wskazań IX Plenum.

O POGŁĘBIENIE SYSTEMU OSZCZĘDZANIA

Następny z kolei czynnik, mający zasadnicze znaczenie dla obniżki kosztów własnych - to pogłębienie systemu oszczędzania.

Szczególną wagę w zagadnieniu oszczędności posiada dla nas problem obniżenia zużycia materiałowego, wpływającego nie tylko na obniżenie kosztów własnych, lecz również na możliwość wzrostu produkcji przy wykorzystaniu zaoszczędzonych materiałów.

Nasze zaniebdania w tej dziedzinie polegają na tym, że nie popularyzujemy dostatecznie tych metod, nie wyjaśniamy płynących z nich korzyści, nie rozwijamy szerokiego współzawodnictwa o ich masowe stosowanie.

Masowe rozwinięcie współzawodnictwa o oszczędność we wszystkich jej różnorodnych formach - to drugi podstawowy kierunek naszej ofensywy dla zabezpieczenia realizacji wskazań partii w dziedzinie podniesienia stopy życiowej ludzi pracy.

W PEŁNI WYKORZYSTUJMY MASOWY RUCH RACJONALIZACJI I WYNALEZCZOŚCI

Dalszym poważnym źródłem rezerw, dotychczas w pełni niewykorzystanym, jest masowy ruch racjonalizacji i wynalazczości robotniczej.

Rok bieżący przyniósł nam dalszy istotny postęp w tej dziedzinie. O ile w roku ubiegłym złożono ogółem 125.000 wniosków, o tyle obecnie, za okres trzech pierwszych kwartałów wpłynęło 146.000 wniosków racjonalizatorskich. Suma uzyskanych tą drogą oszczędności wzrosła w analogicznym okresie z 850 mln. do 900 mln. złotych. Liczba pracowników inżynieryjno-technicznych, biorących udział w pracy klubów wzrosła z 19.803 do 38.092 inżynierów i techników w I półroczu br. Liczba brygad inż.-technicznych wykazuje wzrost z 3.597 do 4.100.

Są to niewątpliwie poważne osiągnięcia. Niemniej jednak stwierdzić należy, że do chwili obecnej nie potrafiliśmy, mimo znacznej poprawy, osiągnąć przełomu w sprawnym rozpatrywaniu i kwalifikowaniu do realizacji zgłaszanych wniosków i projektów, co stanowi najpoważniejszy hamulec w jeszcze szerszym rozwoju ruchu racjonalizacji.

Nie potrafiliśmy również wypracować dotychczas sprawnego systemu dla szerokiego popularyzowania czołowych usprawnień pomysłów racjonalizatorskich, co sprawia, że ogromne rezerwy, już w zasadzie wykryte dzięki inicjatywie robotniczej, pozostają niewykorzystane na szeroką skalę, jak to ma miejsce m. in. w budownictwie, w metalu, we włóknach i w innych przemysłach.

Racjonalizatorstwo jest wciąż jeszcze u nas jako ruch masowo-niedostatecznie kierowany. Nie stawia się poszukiwani racjonalizatorów na najbardziej palące problemy, związane z postępem technicznym, z robotami pracochłonnymi itp.

Wytężenie zawarte w tezach do dyskusji na II Zjazd partii stawiają przed ruchem racjonalizatorskim jedno zagadnienie szczególnej wagi, a mianowicie - pomoc w zaopatrze-

niu ludności pracującej w szeroki asortyment artykułów pierwszej potrzeby drogą produkcji ubocznej w wielkich zakładach pracy.

Szereg ciekawych i pożytecznych pomysłów, wprowadzonych w tym zakresie na przestrzeni ostatnich tygodni, powinien pobudzić szeroką inicjatywę naszych racjonalizatorów i kadr inżynieryjno-technicznych w kierunku opracowania jak najbardziej ekonomicznych procesów technologicznych dla tego rodzaju produkcji, jak najbardziej celowego wykorzystania materiału odpadowych i rozszerzenia asortymentów produkowanych przedmiotów.

W tym samym kierunku powinny koncentrować się również wysiłki przemysłu drobnego i terenowego, przy zwróceniu szczególnej uwagi na wykorzystanie surowców miejscowych oraz lokalnych rezerw.

ZADANIA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W WALCE O DALSZY ROZWÓJ PRZEMYSŁU SOCJALISTYCZNEGO

Reasumując nasze zadania, zadania związków zawodowych, wynikające z uchwał IX Plenum w zakresie walki o dalszy rozwój przemysłu socjalistycznego, dla przyspieszenia wzrostu stopy życiowej - powinniśmy skoncentrować nasze wysiłki w następujących kierunkach:

- podnieść na wyższy poziom kierowany ruchem współzawodnictwa socjalistycznego, zmobilizować masy pracujące drogą wzmocnionej pracy polityczno-wychowawczej do pełnego, przedterminowego wykonywania planów produkcyjnych, tak ilościowych jak i asortymentowych.

Rozwinąć ze szczególną siłą walkę o wysoką jakość produkcji:

- w oparciu o postęp techniczny, o lepszą organizację pracy i o dalszy rozwój współzawodnictwa dążyć do stałego podnoszenia wydajności pracy, do pogłębienia zasad oszczędności w całej naszej gospodarce narodowej, do szerszego rozwijania ruchu racjonalizacji i wynalazczości pracowniczej w ścisłej współpracy z inteligencją inżynieryjno-techniczną i przedstawicielami świata nauki;

- szerzej wprowadzać i upowszechniać nowe metody pracy, będące przejawem cennej inicjatywy robotniczej i wyzwajające nowe rezerwy produkcyjne;

- szczególną uwagę poświęcić szerszemu rozwojowi produkcji artykułów masowego zapotrzebowania, zaspokajających codzienne potrzeby ludności pracującej w mieście i na wsi.

O DALSZĄ POPRAWĘ WARUNKÓW BYTU CZŁOWIEKA PRACY

Po omówieniu zadań, stojących przed związkami zawodowymi w dziedzinie walki o dalszy rozwój przemysłu socjalistycznego, posiadających doniosłe znaczenie dla podnoszenia stopy życiowej, chciałbym z kolei zatrzymać się na drugiej grupie zagadnień związanych bezpośrednio z warunkami bytowymi człowieka pracy.

Zwiększone nakłady, przeznaczone na zaspokojenie potrzeb socjalno-bytowych i kulturalnych ludności wiążą się bezpośrednio ze zwiększeniem zadań, jakie stoją przed związkami zawodowymi.

W obliczu tych zwiększonych zadań musimy sobie jasno powiedzieć, że o ile na przestrzeni ostatnich lat możemy mówić o pewnych osiągnięciach związków zawodowych w walce o rozwijanie współzawodnictwa pracy, o wzrost produkcji, o tyle w dziedzinie troski o człowieka działalność nasza wykazuje bardzo poważne zaniebdania.

Brak dostatecznie aktywnej ze strony naszych instancji związkowych w zakresie troski o sprawy bytowe sprawia, że masy związkowe często nie widzą w swojej organizacji związkowej rzeczywistego reprezentanta i obrońcy swoich interesów, że

traktują ona zakładową organizację związkową jako jakiś dodatk do administracji, ograniczając się w swoich funkcjach związkowych jedynie do prowadzenia mobilizacji produkcyjnej. To wypaczenie funkcji związków zawodowych, wynikające z ich roli w systemie demokracji ludowej, zastrzeżonej aktami ustawodawczymi, stanowi poważny błąd w naszej dotychczasowej działalności związkowej, błąd, którego nie możemy tolerować w obliczu zwiększonych zadań, postawionych przed nami przez naszą partię.

Zacznijmy od spraw najbardziej nabrzmiałych i najpoważniej ustawodawczymi, stanowią ważny błąd w naszej dotychczasowej działalności związkowej, błąd, którego nie możemy tolerować w obliczu zwiększonych zadań, postawionych przed nami przez naszą partię.

W szeregu związków sprawa ta jest wyraźnie zaniedbana i nie leży w centrum zainteresowań kierownictwa związkowego, co wyraża się m. in. w niedostatecznym uwzględnianiu tych spraw podczas posiedzeń przy dół.

Przewodniczący CRZZ podkreśla, że tam, gdzie dba się o robotnika, o jego zdrowie i warunki pracy, tam jest lepszy stosunek do obowiązków zawodowych i do współzawodnictwa, tam istnieją warunki dla stałego wzrostu wydajności pracy. Przypominając następnie, że na sprawę higieny i bezpieczeństwa pracy Rząd przeznacza corocznie wielomilionowe sumy mówiąc, że corocznie występują w szeregu resortów w najwyższym stopniu karygodne zjawiska niewykorzystywania w pełni tych sum, szczególnie na inwestycje BHP.

Naszym pilnym zadaniem - mówi dalej W. Kłosiewicz - w tej tak ważnej dziedzinie troski o człowieka pracy - jest znacząco pogłębić zajęcie się sprawami ochrony pracy w oparciu o doniosłą uchwałę Rządu z dnia 1. VIII. br. i wprowadzenie w życie postanowień uchwały Prezydium CRZZ w tej sprawie.

Wydaje nam się przy tym, że nasza dotychczasowa praktyka rozwijania współzawodnictwa o poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, w oderwaniu od ogólnego nurtu współzawodnictwa, nie służyła po słusznej drodze i nie pozwalała na szersze rozwinięcie inicjatywy robotniczej w tym zakresie.

Dlatego też jednym z wniosków praktycznych, wypływających dla nas z IX Plenum, powinno być ściślejsze związanie wszystkich dziedzin współzawodnictwa w jeden wspólny nurt, tak jak w praktyce wiążą się ściśle i nierozdzielnie sprawy walki o produkcję z walką o poprawę warunków bytu człowieka pracy.

Przechodząc z kolei do zagadnień związanych ze stanem opieki socjalnej nad pracującymi, obejmujących sprawy leczenia pracowników, opieki nad matką i dzieckiem, ubezpieczeń społecznych oraz wzajemnych pracowników mówiąc stwierdza:

Mimo pewnej poprawy, szczególnie na przestrzeni ostatniego roku, istnieje u nas brak poczucia odpowiedzialności za właściwy stan opieki socjalnej, które często pozostaje do początku roku. Wiele z tych zadań, które często pozostaje do początku roku, w roku aparatu administracyjnego, traktując go nieraz swoje obowiązki od strony formalnego wydatkowania w ciągu roku przyznanych kredytów, a nie od strony jak najbardziej celowego zaspokojenia ludzkich bolączek.

Nasze instancje związkowe nie zajmują się dostatecznie mierze tym zagadnieniem, o czym świadczy fakt, że w omawianym okresie zaledwie 5 zarządów głównych, a to: Hutnicy, Energetycy, Spożywcy, Komunalni i Odzieżowcy, analizowało wykorzystanie funduszy socjalnych.

Chodzi nam tu o to, abyśmy w związkach zawodowych poczynili się bardziej odpowiedzialni wobec mas związkowych za te sprawy i załmowali się nimi na równi ze sprawami produkcji. (Dokończenie przemówienia - w następnym numerze).

By obrady były owocne

(Ciąg dalszy ze str. 1)

z liczbą 600 nauczycieli i ponad 17 tys. uczniów, a obok tego 4 licea ogólnokształcące i 6 szkół zawodowych.

Jeśli co piąty chłop w tym powiecie był analfabeta, to dziś zjawisko analfabetyzmu w pow. bielskim znikło zupełnie. Dziś mamy tam 27 bibliotek, z których korzysta ponad 10.500 czytelników. Przed wojną w pow. siemiatyckim i bielskim łącznie było tylko 8 lekarzy. Dziś w samym pow. bielskim jest ich 33, a w przyszłym roku ilość ich wzrośnie do 54.

Jeśli w pow. siemiatyckim przed wojną zaledwie 2 synów i to bogaczy wiejskich ukończyło szkołę wyższą, to dziś w samej tylko Akademii Medycznej uczy się 17 dzieci mało- i średniorolnych chłopów z tego powiatu. A kilkakrotnie większa ilość studiują na innych wyższych uczelniach w całym kraju.

Znikła nędza i przeludnienie na naszej wsi, znikło bezrobocie i głód ziemi. W miejsce ich przyszedł stale wzrastający poziom życiowy i kultura. Zaby-

sko w wielu wsiach światło i do tarło radio. Przyszła mechanizacja prac polowych.

I o tych wielkich przemianach także szeroko trzeba mówić na Wojewódzkim Zjeździe przodowników wsi. Bo jak powiedział tow. Bierut: „Doświadczenie - to wielka szkoła życia, trzeba wyciągać z niego właściwą naukę i przekazywać ją młodszemu pokoleniu”.

Zwłaszcza dziś, gdy z różnych „BBC” i innych szkiełkaczyk płyną po łotrówku rozległa propaganda, oceniająca nasze życie, a wychwalająca ponure rządy kapitalistów i obszarńków. Mówiąc o ponurym wczoraj i radosnym dzisiaj na naszej wsi pokażemy, że umiemy cenić swą wolność i władzę ludową, która jest niewzruszoną oświądą niepodległości naszego narodu.

W walce o szybkie podniesienie i unowocześnienie naszego rolnictwa pokonać będziemy musieli jeszcze niejedną trudność i niejedną przeszkodę.

Trzeba więc na Zjeździe wskazywać na te trudności i przeszkody. Trzeba ujawniać fakty wy-

czania polityki partii i rządu na wsi, piętnować złą pracę POM-ów i GOM-ów, ujawniać braki i niedociągnięcia w pracy terenowych rad narodowych i instancji działających na wsi, piętnować fakty marnotrawstwa, bezduśności i biurokratyzmu, kumoterstwa, kacykostwa i oportunistów - podając równocześnie środki i sposoby usunięcia zła.

Wojewódzki Zjazd Przemysłowców Chłopów będzie miał ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju wsi białostockiej.

Patrząc ze słuszną dumą na wszystko, czegośmy dokonali w okresie 9 lat władzy ludowej - trzeba nam na Zjeździe wszechstronnie omówić konkretne zadania, jakie stawia przed każdym powiatem, każdą gminą i gromadą IX Plenum KC PZPR w okresie najbliższych 2 lat. Trzeba nam przedyskutować wszelkie możliwości i sposoby realizacji tych zadań. Niewątpliwie poważnych i trudnych - ale koniecznych, bo prowadzących naszą wieś do dobrobytu i wysokiej kultury. Gwarantujących szybki wzrost stopy życiowej ludzi pracy miast i wsi.

BARBURKA SUWAŁSKICH GÓRNIKÓW

Nie tylko na Śląsku są górnicy. I nie tylko na Śląsku obchodzą Barburkę. Na Białostocczyźnie również.

W najbardziej wysuniętym na północno-wschód krańcu naszego województwa, ludzie z Pawłówek, Okrągłego, Jeleniewa i wielu innych gmin i gromad Suwalszczyzny w dniu 4 grudnia obchodzili swoje święto.

Bronisław Gancarewicz, Stanisław Wawrzyn, Jadwiga Jarzębska i jeszcze kilkuset tych, którzy aż do ostatniego miejsca wypełnili ogromną salę, gdzie odbywała się Barburka, — nie wydobywają węgla. Ale są górnikami. Wydzierają ziemi kamień. A praca ich jest też trudna i równie ważna, jak praca ludzi „śpiewającego Śląska”.

„Śląsk śpiewa — rytmem maszyn i rytmem ludzkiej pracy” — recytuje najmłodszy uczeń Technikum Mechanicznego w Suwałkach. A robotnicy Suwalskich Kamieniołomów Drogowych słuchają. O ich pracy nikt dotychczas jeszcze wiersza nie ułożył.

„W porównaniu z rokiem 1951 produkcja nasza w roku 1952 wzrosła pięciokrotnie, a w listopadzie roku bieżącego wyniosła 14-krotnie więcej w porównaniu z rokiem 1951.

Plan za rok bieżący wykonaliśmy ilościowo już 17 listopada w 127 proc., a wartościowo 2 grudnia w 101 proc. Wobec tego Suwalskie Kamieniołomy Drogowe do końca roku bieżącego wyprodukują dodatkowo 20 tys. ton drogowych materiałów kamiennych wartości około miliona złotych. Cyfry te są realne. Osiągniemy je dzięki szczerzej ofiarności naszych robotników” — padają w ciżbę sali słowa dyrektora.

Oto najpiękniejszy poemat ludzi z Pawłówek, Okrągłego, Kukowa, Jeleniewa, Czarnakowizny. Pisany przez nich samych. Echo tego poematu,

tak jak i „śpiew Śląska” rozniosło się po całej Polsce.

Barburka dla suwalskich górników była dniem samych niespodzianek. Przede wszystkim wiele emocji przeżyli wszyscy podczas występu zespołu artystycznego z Technikum Mechanicznego w Suwałkach.

— Kto by pomyślał — niosły się szepty po sali — że tak nas potrafią rozвесelić.

Bo kiedy nie jeden z robotników zachodził przedtem do warsztatów Technikum, kiedy uzgadniał terminy napraw sprzętu drogowego, jakoś mu nie przyszło na myśl, że ci dobrzy, młodzi fachowcy, mogą być równie dobrymi artystami. Powszechnie było wiadomo, że Suwalskie Kamieniołomy Drogowe są zakładem opiekuńczym Technikum, że chłopaki i dziewczęta starają się uczyć i pracować jak najlepiej, aby — jak sam mówi — nie zrobić wstydu godnym opiekunom. Ale że to tacy artyści. Ho, ho...

Młody zespół artystyczny Technikum Mechanicznego zasługuje rzeczywiście na pochwałę. Nie można oczywiście mówić tu o jakiejś doskonałości śpiewu, tańca, recytacji, czy gry młodych aktorów. Ale uderza wielka ambicja artystów. Weźmy choćby taniec kozacki, który wywołał ogólny podziw i spontaniczne oklaski zebranych, taniec wykonany po mistrzowsku z uwzględnieniem wszystkich „łamańców”, koziolków i karakolomnych przeskoków. Już na podstawie tego jednego można odtworzyć trudną drogę, którą musieli przejść młodzi tancerze, zanim osiągnęli ten poziom wykonania.

Ale wysiłek nie poszedł na marne. Twarde górnicze dionie zgotowały zespołowi przebiegającą się długo huczną owację.

A samo zadowolenie wewnętrzne — że potrafiło się dać

kilka godzin dobrej rozrywki tym, którzy prawdziwie na nią zasłużyli — to chyba ma największe znaczenie.

Kiedy zabawa przynosi radość? Zawsze? Nieprawda. Przypomnijmy sobie — bo każdemu z nas w życiu zdarzyło się to z pewnością — że coś się nam nie powiodło. Przypuśćmy: zdany egzamin — ale nienajlepiej, przepracowany dzień — ale jakoś tak bez serca. No cóż, czasami tak bywa. I właśnie w tym dniu wypadła jakaś uroczystość rodzinna, jakaś wieczornica, czy zabawa. Byliśmy. Ale — nasze samopoczucie? Sami wiemy najlepiej. Dalekie było od prawdziwej radości.

Bo kiedy zabawa naprawdę przynosi radość? Tylko wówczas, gdy ma się głębokie poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Taką radością była suwalska Barburka.

Tańczył ochotczo maszynista Zdzisław Nikiel ze swoim pomocnikiem Wandą Linke. Nawetnie pospiesznie, prędzej nawet niż dyktował takt wybijany przez małego bębniście. Widocznie tak z nawyku codziennej wspólnej pracy. Widocznie... W przeciwnym wypadku nie byłoby przecież oboje wyróżnieni nagrodami pieniężnymi.

Uwijał się dziarsko brygadzysta obsługi kruszarki, Mieczysław Siabiński i ładowacz Józef Halecki, kierowca Wacław Ołownik i górnik Antoni Fidyrych.

Migał wśród rozbawionych par dyrektor kamieniołomów z kasjerką, kierownik produkcji z maszynistką, planista z księgową, i najstarszy wiekiem, lecz werwą i humorem równający się młodym główny księgowy, ob. Olszewski. Z kim? Kiedy nie starczyło „pary”, trzeba samemu. Ujmująca, drobna postać, z rozbawionym spojrzeniem wy-

mykającym się zza okularów drepce po sali w takt mazura. Istny profesor Filutek. Właśnie tak w serdecznej, poufnej rozmowie nazywają młodzieńców cieszącego się ogólnym szacunkiem i poważaniem ob. Olszewskiego.

„Biuro” na równi z innymi bawi się na całego. Bo i im towarzyszy poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Orkiestra niezmordowanie gra. A górnik Stanisław Fidyrych twierdzi, że łatwiej jest wykonać 180 proc. dziennej normy niż dostosować swoje kroki „do melodii”.

Jednemu udawało się lepiej, drugiemu gorzej. W tańcu nie wszyscy byli równi. Ale równi byli w pracy. Jeden godzinę drugiego. Dlatego lista nagród pieniężnych zawierała tak wiele nazwisk i dlatego okazał się stos dyplomów wyróżnienia przyznanych tym najlepszym.

W trzech dużych salach za biesiadnymi stolami wznoszą się toasty i krążą pojemne „czarki” z winem. A co, nie można? Przecież to Barburka, dzień górników.

W ciągu dwóch lat produkcja w Kamieniołomach wzrosła 14-krotnie. Jest więc 14 razy więcej powodów do toastów, 14 razy więcej powodów do radości.

W ciągu dwóch lat produkcja wydźwignęła się w górę. I nie jeden z górników dźwignął się z biedy do poziomu dostojnego życia. Już z chwilą powstania kamieniołomów otworzył się ludziom drzwi na polepszenie doli. Chłopi — przeważnie biedota wiejska — zaczęli się gnać do roboty, która zapewniała im stały zarobek. Zarobek ciągle wzrastający.

Brygadzysta 13-osobowej brygady kruszarki, Mieczysław Siabiński, ogląda książeczkę PKO, którą wręczono mu przed chwilą. Co miesiąc odłoży jakąś sumę. To będą pieniądze córki. Bo choć Grażynka nie potrafi jeszcze mówić, ale za dwa lata może poprosić ojca np. o rower — tłumaczy Siabiński. — I widzicie, od razu jej kupię.

Dziś już nie jeden z górników, dawniej chłop „gryzący kamienie” może pozwolić sobie na kupienie roweru.

— Ot, widzicie jak to jest — kończy jakąś rozmowę Konstanty Orłowski. — Dlatego, że pracowaliśmy dobrze, ty możesz dzisiaj mieć rower. A jak będziemy pracowali jeszcze lepiej kupisz go również synowi i córce. Na tym, bracie, polega nasza „polityka”.

Pragnienie jeszcze wydajniejszej pracy przewijało się we wszystkich rozmowach na suwalskiej Barburce.

— Pokazaliśmy, co umiemy. A teraz pokażemy, co możemy — dotłuka jeszcze głos Orłowskiego.

I na próżno dyrektor zachęcał: „Nie mówcie dziś o robotcie. Dajcie spokój produkcji. Bawcie się”. Nie pomogło. Dlaczego? Bo — to nie slogan — Suwalskie Kamieniołomy Drogowe przeorały i spulchniły wraz z ziemią duszę tamtejszego chłopca. Uczyniły go troskliwym współgospodarzem kraju, świadomym budowniczym nowego życia.

I. Radlińska

Zespoły artystyczne



Na terenie Polski istnieje przeszło 3 tysiące zespołów artystycznych.
Na zdjęciu: Dziewczęta z zespołu tanecznego Elekrowni w Kielcach. (CAF — fot. Zygm. Wdowiński)

O. Moszeński

SKARBY KULTURY — DLA LUDZI PRACY

W listopadzie 1917 roku, w niepełną miesiąc po ustanowieniu władzy radzieckiej, Lenin napisał notatkę o zadaniach Biblioteki Publicznej w Piotrogradzie, wskazując na konieczność zorganizowania szerokiej i bezpłatnej wymiany książek między poszczególnymi bibliotekami, na zwiększenie ilości godzin pracy czytelników Biblioteki Piotrogradzkiej. Cała notatka przepojona była myślą, aby w pełni udostępnić bogate księgozbiory najszerzszemu masom ludzi pracy.

W wirze walk wojny domowej — 17 lipca 1918 roku — rząd radziecki opublikował specjalny dekret o ochronie bibliotek. Partia Komunistyczna nawet w tym ciężkim okresie poświęcała również szczególną uwagę działalności teatrów, muzeów itd.

Na przestrzeni całych dziejów państwa radzieckiego, partia komunistyczna i rząd radziecki nieustannie troszczą się o podniesienie ogólnego poziomu kulturalnego mas pracujących, widząc w tym najważniejszy warunek aktywnego udziału mas ludowych w życiu politycznym kraju. Ogromne znaczenie ma również upowszechnienie wiedzy technicznej, bez czego nie do pomyślenia jest rozwój techniki, wzrost sił wytwórczych.

Działalność instytucji kulturalno-oświatowych stanowi nieodłączny element bogatego, pełnego różnorodnych zainteresowań życia ludzi radzieckich; instytucje te są jednym z najważniejszych miejsc w systemie komunistycznego wychowania ludzi pracy. Warto przytoczyć jedno porównanie, które poglądowo obrazuje wielkie sukcesy, osiągnięte w latach władzy radzieckiej w dziedzinie rozwoju sieci instytucji kulturalno-oświatowych. Przed rewolucją istniało w Rosji zaledwie 12.600 bibliotek. W końcu ubiegłego roku w ZSRR czynnych było 368 tysięcy bibliotek. Łączny księgozbiór wszystkich bibliotek radzieckich sięga już obecnie prawie miliarda egzemplarzy, co przekracza 110-krotnie stan przed rewolucją.

Obok instytucji państwowych pracę kulturalno-oświatową prowadzi również w szerokim zakresie związki zawodowe i rozmaite organizacje społeczne. Tak np. związki zawodowe rozporządzają 8700 klubami, domami i pałacami kultury, przeszło 200 tys. dużych bibliotek.

Planowe rozmieszczenie na terenie całego kraju państwowych, związkowych i innych instytucji kulturalno-oświatowych, pozwala na coraz lepsze zaspokajanie kulturalnych potrzeb mas pracujących. Oto np. dane o sie-

ci kin w ZSRR. Pod zarządem instytucji państwowych znajduje się 5.200 kin w miastach i przeszło 2.500 kin w ośrodkach regionalnych. Na wsi czynnych jest 11 tys. kin stałych i 21 tys. ruchomych. Prócz tego związki zawodowe rozporządzają przeszło 8 tysiącami kin, które czynne są w klubach fabrycznych, domach i pałacach kultury.

W ZSRR imprezy kulturalne dostępne są dosłownie dla każdego człowieka pracy. Bardzo duże znaczenie przywiązuje się do letnich wyjazdów zespołów teatralnych. Występy gościnne tych zespołów połączone są z konferencjami, których uczestnicy omawiają poszczególne przedstawienia, wypowiadają swoje zdanie o pracy danego teatru.

Również i muzea radzieckie nie ograniczają się do pracy kulturalno-oświatowej w swoich murach. Systematycznie wysyłają one swych prelegentów do zakładów produkcyjnych, kółchozów itd. Prócz tego, wiele muzeów urządza wystawy ruchome, skompletowane z dzieł oryginalnych i kopii.

Oto kilka danych obrazujących niezwykle szeroki zasięg pracy instytucji kulturalno-oświatowych w ZSRR. Setki tysięcy osób zwiędzają co roku takie muzea, jak Galeria Tretiakowska, Państwowe Muzeum Politechniczne w Moskwie, Ermitaż w Leningradzie. Państwowa Biblioteka im. Lenina w Moskwie wypożyczyła czytelnikom w ciągu ubiegłego roku 9 milionów książek. O pracy bibliotek wiejskich mówi taki na przykład fakt: biblioteka w ormiańskiej wsi Zdanowo (rejon kirowo-awarski) wypożyczyła w ciągu ubiegłego roku 700 czytelnikom około 17 tys. książek. Cyfry te, dotyczące pracy największej biblioteki w ZSRR i niewielkiej biblioteki wiejskiej, wymownie ilustrują fakt, że książka stała się dla człowieka radzieckiego przedmiotem pierwszej potrzeby.

W 1952 r. kina Związku Radzieckiego odwiedziło o 580 milionów widzów więcej, niż w 1940 roku. Liczba widzów w teatrach wzrosła w ciągu ostatnich pięciu lat o 16 milionów.

Sieć instytucji kulturalno-oświatowych w ZSRR systematycznie się rozbudowuje. Dyrektywy XIX Zjazdu Partii w sprawie pięcioletniego planu gospodarki przewidują np., że w 1955 r. liczba kin w ZSRR wzrośnie w porównaniu z 1950 r. o 25 proc., bibliotek publicznych — o 30 proc., klubów — o 15 proc. itd. Jak będzie to wyglądało w praktyce, można zilustrować choćby na przykładzie obwodu riazańskiego, w którym tylko w lipcu bieżącego roku otwarto: w rejonie spasskim — 14 bibliotek, w kasimowskim — 11, w jołomskim i lebediańskim — po 5. Nowe biblioteki obwodu otrzymały około 100 tys. książek.

O lepszą pracę „Artosu”

Nie ma z pewnością dorosłego człowieka w naszym województwie, który by nie zetknął się z działalnością „Artosu”. Ta ogromnie rozwijająca się organizacja imprez artystycznych dociera do najbardziej odległych zakątków Białostocczyzny. Miara jej rozwoju jest przeszło 500 imprez różnego rodzaju, jakie odbyły się tylko w 3 kwartałach br. A w r. 1951 było takich imprez zaledwie 150.

Również z roku na rok wzrasta ilość widzów na tych imprezach.

Działalność „Artosu” jest rozległa i można ją podzielić na trzy grupy imprez: estradę małych form, akcję koncertowo-muzyczną i operę objazdową. Dzięki różnorodności imprez i ich zasięgowi „Artos” zdobył znaczną popularność wśród szerokich kół naszego społeczeństwa, zwłaszcza w miejscowościach odległych od ośrodków życia kulturalnego, gdzie występy „Artosu” są często jedyną rozrywką kulturalną. Popularność tej organizacji szczególnie wzrosła w czasie ważnych akcji ogólnonarodowych, jak np. w okresie ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji i w okresie przedwyborczym, kiedy to imprezy „Artosu” pomagały przybliżyć do mas program Frontu Narodowego.

W wielu dziedzinach swej pracy posiada „Artos” duże osiągnięcia. Organizuje cenne audycje szkolne, audycje umuzykalniające, stojące na wysokim poziomie recitale. W na-

szym województwie utworzono już stałą ekipę wiejską, tworzy się obecnie ekipa miejska.

Obserwujemy także stałą poprawę w pracy estrady małych form, tej dziedziny działalności „Artosu”, która jako najważniejsza i najpopularniejsza, wywołuje najczęściej dyskusję. Estrada małych form przy pomocy piosenki, skeczu, recytacji w tzw. programie składowym winna dostarczać nie tylko wartościowej rozrywki ludziom pracy, ale przede wszystkim powinna odegrać dużą rolę w naszej walce przeciw wrogiej plotce, przeciwnym kulakom i bumelantom, przyczynić się do torowania drogi wszystkiemu, co nowe, co postępowe.

Poważnym osiągnięciem składek jest eliminowanie w znacznej mierze szmiry i tandety, która w pierwszych latach po wyzwoleniu często „straszyła” z estrady, jako spadek odziedziczony po przedwojennych rewaliach i kabaretach. Zastąpienie szmiry nowym programem było zadaniem nielatwym. Trzeba było opracować jego koncepcję i zapewnić dlań wartościowe teksty. W samym opracowaniu charakteru nowego programu dużą pomoc okazały nam doświadczenia estrady radzieckiej. Jedną właśnie z takich dobrych, najważniejszych problemów uwypuklających składek był spektakl „Co komu winna spółdzielnia gminna”, z którym zapoznaliśmy się prawie całe nasze województwo.

(Ciąg dalszy na str. 2)

ANDRZEJ WIRTH

Literatura odrodzonych Niemiec

W czwartkowe południe 1945 r. wśród dymiących jeszcze zgliszcz ostatniej wojny, w miastach i wsiach spustoszonego kraju rozlepiano odezwę do niemieckiego narodu. W odezwie tej Komunistyczna Partia Niemiec zapowiedziała walkę o całkowitą likwidację pozostałości hitlerizmu, przywrócenie praw i wolności demokratycznych, zniesienie wielkiej własności ziemskiej i nacjonalizację przemysłu, ochronę robotników przed wyzyskiem, pokojową współpracę z innymi narodami. Był to początek nowej niemieckiej historii, która w kilka lat później doprowadziła do moralnego i materialnego odrodzenia wschodniej części Niemiec, którego wyrazem było powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, pierwszego demokratycznego i pokojowego państwa niemieckiego.

Zwierciadłem tego odrodzenia i jednym z organizatorów stała się niemiecka literatura postępową, która po długich latach wygnania powróciła do ojczyzny, aby zająć niebawem blaskiem głęboko ludzkiej i prawdziwie narodowej sztuki. Oczywiście ten rozkwit pisarstwa mógł się dokonać tylko w warunkach pierwszego w niemieckich dziejach państwa pokojowego, znośnego na zawsze ustroju społecznego, wyzysku, wprowadzającego powszechną oświatę i podejmującego demokratyczną reformę szkół. W NRD nakłady klasyków sięgnęły 20 tys., a popularne ich wydania rozchodzą się w 80 tys. egzemplarzy. Wielkie cykle wydawnicze pn. „Biblioteka Postępowych Pisarzy Niemieckich” i „Powieści Literatury Światowej” są lekturą robotników i chłopów. Naród niemiecki dopiero teraz w pełni przyswaja sobie dzieło swych wielkich synów: Goethego i Heinego, Herdera i Börnego, Marksa i Engelsa. Niemiecka klasa robotnicza, kształtująca w ludowym państwie teraźniejszość i przyszłość zgodnie z nakazem rozumu i sprawiedliwości, ożywia zagubioną narodową tradycję, czyniąc z niej doradcę i sojusznika w swej dzisiejszej walce.

Współczesna niemiecka literatura powojenna nie od razu oczywiście sprostala trudnym zadaniom sztuki narodowej. Zastala smutne dziedzictwo epoki mordców: zamęt pojęć i wartości, stan duchowego chaosu i niepokoju podsycony przez aparat propagandowy zachodnich mocarstw okupacyjnych. Pisarze t. zw. „wewnętrznej emigracji” (tj. ci, którzy w okresie hitlerowskim przebywali w Niemczech, nie solidaryzując się z Hitlerem), popadli w niebezpieczny kosmopolityzm. Zamiast wyrażać określone stosunki do rewolucyjnych przemian wysuwali mglisty postulat „zbliżenia do problemów czasu”.

Zwyciężyła idea humanizmu, wyrosłego z walki ludu o wyzwolenie społeczne, o narodową jedność, o demokratyczne odrodzenie i pokój, reprezentowana przez pisarzy przebywających w czasie hitlerizmu na emigracji (Brecht, Becher, Wolf, Seghers, Bredel, Renn, Uhse, Weinert i in.). Idea ta określała odąd będzie kierunek rozwoju postępowego nurtu sztuki niemieckiej, w przeciwstawieniu do nihilistycznego kosmopolityzmu, płaskiego naturalizmu i jawnej apoteozy wojny głoszonej w Niemczech zachodnich.

Nowa literatura zaczęła od samokrytyki odsłaniającej wszystkie słabości narodu, który nie potrafił w porę stawić czoła faszyzmowi. Analiza niemieckiego imperializmu, odkrycie jego społecznych korzeni — na tych zasadach skoncentrowały się wysiłki pisarzy w pierwszych latach powojennych. Naród poznał wielkie dzieła swych antyfaszystowskich pisarzy, którzy tworząc na emigracji ocalili godność niemieckiej literatury. Dopiero teraz znane i cenione w postępowym świecie powieści Anny Seghers, Willi Bredla, Henryka Manna, Arnolda Zweiga, poezja Johannesesa Bechera, nowatorski teatr Brechta i dramaty Wolfa trafiły do swego adresata. Bez tego zaplecza emigracyjnej twórczości, która tak zdecydowanie potępiła faszyzm, tak wnikliwie ukazała mechanizm jego narodzin i działania, trudno sobie wyobrazić powsta-

nie nowej literatury odrodzonych Niemiec.

Około 1950 r. literatura niemiecka, porwana dynamiką nowego życia, przykładem młodości, ruchem aktywistów, przodowników i racjonalizatorów pracy, rozmachem odbudowy przechodzi stopniowo do tematu współczesnego. Proces ten najszybciej dokonuje się w poezji. Piękny hymn narodowy i ludowe pieśni stworzone przez Bechera; poświęcone pokojowi i odbudowie, wiersze Brechta, jego poemat „Sadzenie prosa”, ukazujący zwycięstwo, jakie odniósł człowiek nad naturą w ustroju socjalistycznym; nawiązujące do historii ruchu robotniczego oratorium Stephana Hermlina; kantata o hutniczym kombinacie „Wschód” Hansa Marchwity, podejmująca temat niemiecko-radzieckiej i niemiecko-polskiej przyjaźni; najłepsze wiersze Kuby (Kurt Barthel) i Maxa Zimmeringa — oto świadectwo przełomu literackiego, jaki dokonał się w tym okresie.

II Kongres Pisarzy Niemieckich wysunął słuszny postulat uczynienia się na wielkim przykładzie literatury radzieckiej. Szło przede wszystkim o to, aby znany nam z powieści najlepszych emigracyjnych pisarzy bohater walki z faszyzmem przekształcił się w nowych książkach w bohatera socjalistycznego budownictwa i walki o pokój. Takim bohaterem jest racjonalizator i przodownik pracy, czołowa postać wydanej u nas powieści Eduarda Claudiusa „Zwycięstwo Hansa Ahre”. Taką bohaterką jest burmistrz Anna w sztuce Friedricha Wolfa, znanej polskiemu widzowi z filmowej adaptacji.

W tym samym czasie literatu-

re burżuazyjna Niemiec zachodnich ogarnął coraz bardziej szerzący się pesymizm, zwątpienie i kult przemocy, w ogromnych nakładach ukazały się pamiętniki hitlerowskich generałów i amerykańskie wydawnictwa brukowe.

Agresywnej propagandzie wojennej i profaszystowskiej postępowe siły narodu niemieckiego przeciwstawiają narodową literaturę walczącą humanizmem. III Kongres Pisarzy Niemieckich (1952) z całą mocą podkreślił znaczenie antyimperialistycznej orientacji literatury narodowej i ważność tego postulatu również dla demokratycznego pisarstwa Niemiec zachodnich. Sojusznikiem narodowej literatury, rozwijającej się w NRD w jej walce z imperialistycznym zwyrodnieniem, są mieszczańscy pisarze tej miary, co Thomas Mann, Hermann Hesse, Leonard Frank, czy Lion Feuchtwanger, twórcy, którzy przeprowadzają krytykę świata kapitalistycznego ze stanowiska ogólnie pojętego humanizmu. W walce tej sojusznikiem narodowej literatury są klasycy literatury niemieckiej: Walther von Vogelweide i Hutten, Gryphius i Hölderlin, Goethe i Klopstock, Heine i Büchner... Obrona ideowych treści klasycznej literatury, krytyczne przyswojenie tradycji połączone z narodową dumą z jej wielkości są oznaką głębokiego patriotyzmu współczesnej niemieckiej sztuki. Korzystając z doświadczeń przeszłości, wsłuchując się w głos narodu, podkreślając jego wolę jedności i pokoju, literatura niemiecka zbliża się do pozycji najbardziej ideowej sztuki naszych czasów — realizmu socjalistycznego.

KUBA*)

Ludzie, ach ludzie

Ludzie, ach ludzie, jeszcze pachną wrzosa,
Na ustach Schwarzwaldu jeszcze śpiew łopocze.
Ren płynie ku morzu, złe czy dobre losy
Jeszcze góry stoją na twardej opoce.

Przed nami wszystko i nic nie stracone.
Miłością i pieśnią serca uderzają,
W bólach umarłe i w męce zrodzone
Brandenburgia, Saksonia znowu śpiewają.

Żyje Turynia, w Meklemburgii budują
Kutry życia, by je morzu powierzać.
Tkliwi mężowie, wy śmiałe kobiety,
Życie, wysłuchaj nas. Ciężko umierać.

Życie, mów głośnie, obudź to, co drzemie
Zatopione w tęsknotach, uderzaj wytrwale
Dzikie jak marzec, jak pąki na drzewie,
Milcz tak, jak góry i graj tak, jak fale.

Zadzwon jak dzień, lasy ze snu wyprowadź,
Popłyn jak Ren, wody spiętrzej szczydrze,
Ucz naszą ziemię radośnie miłować —
Ludzie, ach ludzie, wtedy będzie dobrze.

Przełożył Andrzej Wirth

*) Kurt Barthel (Kuba), wybitny młody poeta proletariacki pochodzenia robotniczego, autor cenionego w Niemczech „Poematu o człowieku” i zbiorów lirycznych.

O lepszą pracę „Artosu”

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Mimo pewnych osiągnięć, najtrudniejszą sprawą jest nadal pozyskiwanie dobrych, aktualnych tekstów.

Poważną wadą większości dotychczasowych programów było niedostateczne zróżnicowanie ich z punktu widzenia potrzeb widza. Np. na wieś kierowano teksty nie przystosowane całkowicie swym rodzajem do środowiska, nie trafiające do niego. W spektaklach dla robotników np. śpiewano satyryczne piosenki z życia literatów, pochodzące z teatrów satyryków, przeznaczone dla innego typu widza i wymagające znajomości tego środowiska.

Niewątpliwie programy satyryczne „Artosu” ujawniały w zastrzeżonej formie ogólne niedociągnięcia naszej satyry. Powiadamy — w zastrzeżonej formie, gdyż współpraca literatów, a zwłaszcza satyryków z „Artosem” pozostawia wiele do życzenia. W naszym województwie nie istnieje ona w ogóle, a przecież mieliśmy już poważne osią-

gnięcia w stworzeniu składanek np. dla Teatru Satyry.

Prowadzona od dłuższego czasu praca nad podniesieniem poziomu artystycznego i ideowego składanek zaczyna dawać wyniki. Ostatnio ekipy „Artosu” wykonują kilka programów, spełniających coraz lepiej swe zadania. Do takich wyróżniających się programów należą np. przeznaczony dla wsi: „Tajemnica soltyśa” i „Co komu winna spółdzielnia gminna”. Ich zaletą jest to, że w dowcipny na ogół sposób poruszają aktualne zagadnienia naszej wsi, celnie walczą z wrogiem klasowym, ze szkodnikami, z wrogą plotką, kumoterstwem itp. Oba programy stanowią zważywszy na to, że nie są, jak dawniej bywało, lepszym czy gorszym zestawieniem piosenek i skeczy.

Ciągle jeszcze stosunkowo najsłabszą częścią składanek jest konferansjerka, przeważnie mało dowcipna, posługująca się nie raz niewybrednymi chwytami, nie umiająca przeważnie nawiązać kontaktu z widownią.

W celu lepszego związania pra-

Po powieści Claudiusa, która była pierwszym krokiem na tej drodze, przyszły utwory przynoszące tak pożądaną przełom tematyczny. Doceniając ich pionierską rolę stwierdzić musimy, że dzieła te cechuje często zachwianie równowagi między środkami artystycznymi, a wyrażaną przez nie doniosłą treścią. Rozwój literatury niemieckiej zdążył jednak nieustannie w kierunku opanowania warsztatu realistycznego sposobnego do wyrażenia wielkich tematów epoki. Powieść Marii Langnor „Stal” obrazuje ideowe dojrzewanie młodych robotników w toku heroicznej pracy w hucie stalowej „Brandenburg”; Bode Uhse w książce „Most” przedstawia m. in. walkę Niemców przeciw amerykańskim przygotowaniom wojennym; Erwin Strittmatter pisze komedię o nowym życiu niemieckiej wsi, Heinar Kipphardt tworzy celną sztukę satyryczną „Sześć lat potrzebny od zaraz”, atakująca stosunki panujące we współczesnym teatrze i śmiało ukazującą przywary nawet „pozytywnych bohaterów”.

Anna Seghers w opowiadaniu „Człowiek i jego nazwisko” pokazuje z właściwą swym dziełom sugestywnością ewolucję byłego nazisty, który staje się szczerym współtwórcą nowego budownictwa.

Piękne, walczące wiersze wyszły spod pióra młodych poetów: Kuby, Stranki, Seegera. Erich Arendt wydał tak dzisiaj aktualne wiersze o wojnie domowej w Hiszpanii; Stephan Hermlin — poświęcony sprawie walki o pokój tom „Lot gołębia”; „Niemieckie sonety 1952” Johannesesa Bechera, ukończone w dniu podpisania przez Adenauera układu wojennego, są przykładem wyborowej poezji politycznej, pełnej oskarżycielskiej pasji, zwróconej przeciw organizatorom nowej wojny.

Patriotyczna literatura NRD, czytana w całych Niemczech, oddziaływała na wielu pisarzy zachodnich, budząc świadomość, że tylko przez przeciwstawienie się „literaturze śmierci”, można przezwyciężyć słabości niemieckiej sztuki i trafić do serca narodu.

Naród niemiecki pragnie sztuki prostej, ludowej, przenikniętej patosem walki o wolność i zjednoczenie Niemiec, o światowy pokój. Taka właśnie jest literatura Republiki, coraz lepiej służąca historycznym zadaniom narodu, coraz doskonalej wyrażająca jej charakter i piękno, coraz mądrzej żywiąca się swoją własną i światową tradycją postępu.

W głosie literatury niemieckiej pobrzmiwa pewność zwycięstwa. Pewność ta płynie ze słuszności sprawy, której sztuka niemiecka broni. Literatura odrodzonych Niemiec stała się dziś orężem ludu i postrachem jego wrogów. Pięknie i prawdziwie mówi narodowy poeta:

„Sprawiedliwi zadają ciosy
jak czarodzieje,
a ich patriotyczne pieśni
zginają kolana nikczemnych”.
(Hölderlin)

cy poszczególnych ekip „Artosu” z terenem tworzy się obecnie przy oddziale wojewódzkiego rządu artystyczna, której zadaniem będzie czuwanie nad poziomem ideowym i artystycznym imprez „Artosu”.

Poprawa pracy „Artosu” w dużej mierze uzależniona jest od opieki i pomocy władz lokalnych. One powinny zapewniać „Artosowi” jak najlepsze warunki działalności. Tymczasem rady narodowe ciągle jeszcze niedostatecznie troszczą się i interesują tym, w jakich warunkach odbywają się występy. Sale podlegające przeważnie radom narodowym, są nieopalone, mają wybite szyby. Artystom nie zapewnia się miejsca do przebierania itp.

Również niedostatecznie starają się rady narodowe o zapewnienie ekipom objazdowym „Artosu” środków transportowych.

Pomoc władz lokalnych oraz wzmoczenie czujności kierownictwa „Artosu” przyczynia się m. in. do dalszego podniesienia ogólnego poziomu imprez „Artosu”. Pozwól, aby imprezy te stały się, tak jak tego oczekuje od nich publiczność, dobrą przyjemną rozrywką.

A. R.

GAŁCZYŃSKI



Konstanty Ildefons Gałczyński zmarł śmiercią poety. Serce mu pękło nagle — gdy pracował nad kolejnym wierszem.

Jeżeli tych wierszy podarował swym przyjaciołom i czytelnikom!

Był jednym z tych poetów — powiedzmy od razu: niewielu poetów — którzy potrafili stać się potrzebą swych czytelników. Niepospolity, oryginalny talent oddał Gałczyński w służbę naszego pokolenia „Kot” był pisarzem, któremu najdalsze były jakiegokolwiek parnasowskie tesknoty — jeżeli słowem „Parnas” określać będziemy izolację artysty od życia narodu. Gałczyński chciał, by poezja jego była poezją tego świata, codzienną poezją człowieka pracy, by pomagała życiu, by mówiła o kłopotach, radościach i sukcesach ludzi. Chciał być zawsze razem z ludźmi i wśród ludzi. I jeżeli w ostatnich latach był on niezwykle popularnym poetą, jeżeli czytali go wszyscy — zarówno amatorzy wykwiśniętej liryki, jak i czytelnicy o gustach bardziej popularnych; jeżeli wskie nakłady jego książek w ciągu dni kilku znikały z półek księgarskich, to właśnie dlatego że swą służbę poetycką traktował on jako służbę ludziom.

Pamiętam nasze, z okazji współpracy w „Przekroju”, spotkania. Prywatnie, redakcyjne i kawiarniane. Rozmawiało się — o wszystkim. Gałczyński miał umysł chłonny i szeroki, chętnie słuchał opowiadań i relacji o dziedzinach życia czy nauki najbardziej nawet mu odległych. Ale nie ta różnorodność rozmowy była jej największym urokiem, lecz wiersz, frazka, scenka, „Zielonej Gęsi”, felietonik Karakulambra, jakie naza jutrz przynosił do redakcji. Gdyż w każdym tkwiła wczorajsza rozmowa — jeżeli była naprawdę ważna — jej fragment, jej poetyckie echo, jej odbicie. Emocja przebywania z Gałczyńskim polegała właśnie na konfrontowaniu wrażeń wspólnie doznanych z nadzwyczaj szybko i zawsze oryginalnie przezeń przekształconymi, przelo pionymi obrazami tych wrażeń w zdaniach jego najbliższych wierszy. Poddawał się on łatwo zbiorem, wielkim i małym wzruszeniom — i umiał je przetwarzać w strofy naprawdę piękne.

Po wojnie, w Polsce Ludowej Gałczyński na nowo, powtórnie stał się poetą. Skończyły się błędne ścieżki ideowe lat dawnych, trzydziestoparoletni pisarz wiosną 1946 roku wrócił do Polski, odnajdując jednocześnie drogę do narodu. I tutaj nastąpiły jego powtórne narodziny. Pisał nieprawdopodobnie wiele — wśród arcydzieł i pereł znajdowały się i późniejsze kamienie, nigdy chyba nie było jednak wierszy nudnych, szarych. Kolejno powstały całe cykle satyryczne i liryczne: „Zielona Gęś”, „Listy z Holkiem”, „Sylwester Marosz”, „Ślubne obrączki”, „Niobe”, „Wit Stwosz”, wiersze mazurek. Jego serdeczne i długie zwady z humanizmem i postępow — skończyły się pełnym pojednaniem. Od ośmiu lat głos poezji Gałczyńskiego brzmiał szlachetnie mi nutami pokoju, humanizmu, mądrości i postępu.

Przyjaciele wiedzieli, jak bardzo Kot Gałczyński chciał być takim właśnie poetą. Jak bardzo pragnął swym kunsztem poetyckim — a należał do mistrzów — prowadzić niejednego czytelnika taką samą ścieżką i drogą przemian ideowych, jaką sam przeszedł. Jego obrachunki z ciasnymi ideałami kołtuńskiego mieszczaństwa były bezwzględne i ostre. Jego uwielbienie dla dzieła socjalistycznego tworzenia było szczere i gorące.

Konstanty Ildefons Gałczyński przeżył w swym życiu i w swej twórczości długą drogę ideową. Drogę trudną. I gdy dziś stajemy w zamyśleniu, pełni pretensji do okrutnych losów, które pozbawiły nas poety w pełnym rozkwicie jego sił twórczych, wypada nam stwierdzić, że przez wszystkie progi i zapory takiej przemiany potrafił swój kunszt artystyczny przenieść bez uszczerbku i zostawić po sobie innemu, już ludu wemu czytelnikowi, dzieła o wielkim walorze artystycznym.

Śmierć zaskoczyła go w chwili, gdy PIW oddał właśnie do druku wielki wybór z jego wszystkich wierszy — otrzymamy ten tom, niestety jako tom pośmiertny. Jeszcze długi czas odkrywać będziemy w pismach i teatrach jego najnowsze prace, ale będą to już dzieła ostatnie. Odszedł od nas drogi, dobry kolega. Pożegnaj nas wielki poecie, który wzbogacił literaturę polską, który wzbogacił świat naszej poetyckiej wyobraźni, który był przez czytelników swoich — kochany.

Literatura polska poniosła ciężką stratę.

KAZIMIERZ KOZMIEWSKI

O. CZECZOTKINA

JEDNA WIELKA rodzina

Gęsta powłoka chmur, pokrywająca w tych dniach moskiewskie niebo, nieoczekiwanie rozdarła się i jasno, niemal wiosennie, zabłysło słońce. Wisiasto nisko nad horyzontem za Leninowskim Wzgórzem i promienie jego padały wprost na wspaniałe gmachy moskiewskiego uniwersytetu.

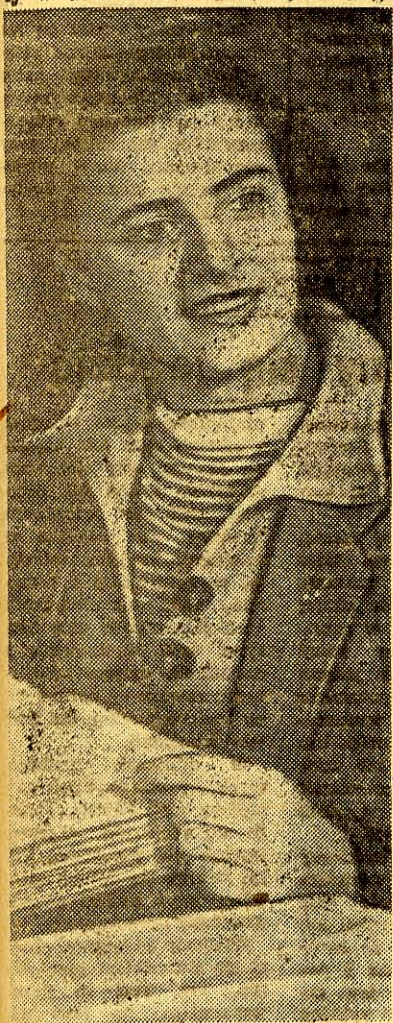
Jak zwykle, przed głównym wejściem, na schodach, w westybulu i korytarzach szumiało jak w ulu. Mimo woli nasuwa się myśl, czy poszczególny człowiek, do tego całkiem jeszcze młody i niedoświadczony, nie gubi się w tym nieprzerwanym potoku ludzi, w tym ogromie gmachu?

Ale wystarczy popatrzeć chwilę na ten gwar, na tłum studentów, przysłuchać się ich rozmowom, porozmawiać z kimkolwiek spośród wielu tysięcy gospodarzy monumentalnego gmachu, a natychmiast odczuje się, jakie ciasne, rzec można, rodzinne więzy łączą ich wszystkich. To przyjaźń, oparta na pełnej równości i braterstwie.

Pierwszym z napotkanych studentów był Samuel Grigorjan. Liczy zaledwie 23 lata, a już jest aspirantem. Jeszcze nie tak dawno Samuel biegał wraz z innymi ormiańskimi dziećmi po ulicach rodzinnej wioski, położonej w rejonie gadrukim, tuż nad granicą Iranu. I podczas gdy po drugiej stronie granicy, na przeciwległym brzegu rzeki Araks dzieci przymierały głodem, ginęły powolną śmiercią gruźlików w teherańskich fabrykach dywanów, Samuel Grigorjan i jego rówieśnicy uczyli się w szkole, prowadzili pionierskie dysputy o przyjaźni, marzyli o lotach na Marsa, smucili się i oburzali, czytając książki o linczowaniu Murzynów za oceanem. Szkołę średnią Samuel ukończył w Baku i postanowił pojechać na wyższe studia do Moskwy. Decyzja ta była dlań tak samo realna i prosta, jak i możliwość wyboru zawodu. I oto uniwersytet ukończony, rozpoczyna się pierwszy rok aspirantury.

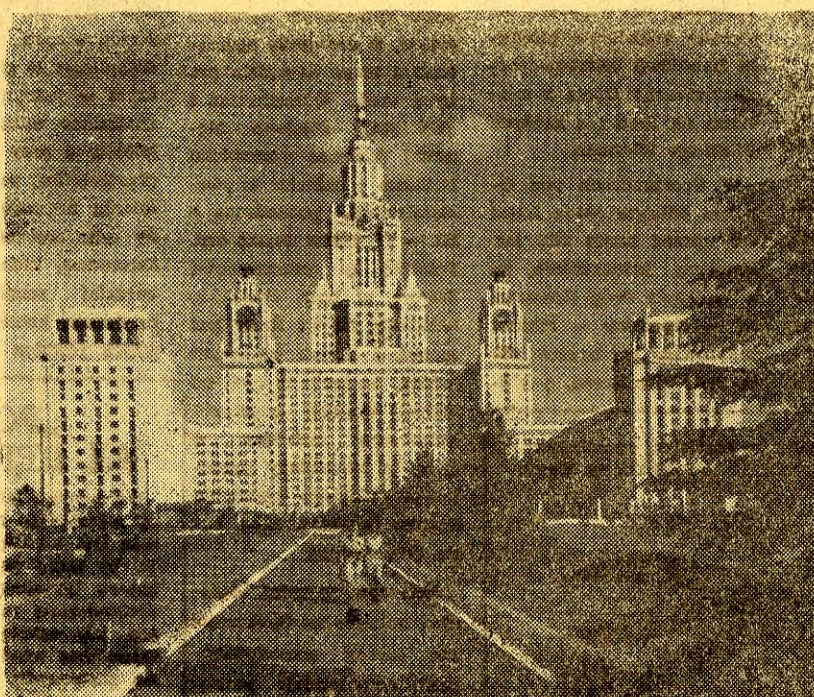
Młody Turkmen ze wsi Urusjab, Halp Hudażnazarow, umiłowal geologię.

— Od ludzi starszych często słyszymy, jakie było dawniej życie wsi: jeżeli ktokolwiek umiał czytać, to chyba tylko mułła, wszyscy inni żyli w nędzy i ciemności. — Oczywiście — białe zęby Halpa błysnęły w uśmiechu — nam trudno to



Na zdjęciu: Janina Safian, jedna z wielu Polek studiujących na Uniwersytecie Moskiewskim

sobie nawet wyobrazić, przed nami stoi otworem szeroka droga. Wraz ze mną przyjechało na uniwersytet moskiewski jeszcze pięciu Turkmenów. W naszej wsi mamy obecnie szkołę średnią i wszystkie bez wyjątku dzieci uczą się. Jestem przekonana, że niejednemu jeszcze mieszkaniec Urusjab przyjedzie na studia do Moskwy.



Na zdjęciu: Ogólny widok głównego gmachu Uniwersytetu Moskiewskiego. (Fot. — CAF)

— Plany na przyszłość? O, bardzo szeroki! Tęgo lata jeździłem z ekspedycją uniwersytecką na wschodni Kaukaz. W ciągu tych trzech i pół miesięcy wiele się nauczyłem. Obecnie opracowuję przywiezione zbiory w naszym laboratorium. Często odwiedzają nas zagraniczne delegacje — z Chile, Brazylii, Indii, nasi przyjaciele z krajów demokracji ludowej. Niedawno bawili tu Szwedzi. Interesowali się, jakie otrzymuję stypendium, ile płacę za obiad, a potem zapytali, jaki jest nasz stosunek do Churchilla i Attlee. O cóż tu pytać? — tu Halp wzruszył ramionami. Niech się przyjrzą, w jakiej przyjaźni żyją w Związku Radzieckim wszystkie narody!

Czyż mógł marzyć ojciec Bimendy, biedny chłop z dalekiej wsi kazachskiej, że syn jego przekroczy mury największego uniwersytetu świata? A mała Kirgizka, Bais? Cóżby się z nią stało, gdyby nie było władzy radzieckiej, w te ciężkie dni, kiedy pomarli jej rodzice? Najpewniej zginęłaby z głodu, a jeśliby nawet przetrwała, to po to tylko, aby męczyć się ciężko przez całe życie. Ale Bais żyje w Związku Radzieckim. Rodziców zastąpił jej wychowawca z Domu Dziecka, gdzie otrzymała wykształcenie i skąd poszła na uniwersytet. Upłynęło jeszcze dwa lata i przyjaciele — Bais i Bimendy — wrócą do swoich rodzinnych gniazd, aby nieść innym światło nauki, wielkiej idei braterstwa i równouprawnienia narodów.

— Czy żyjemy w przyjaźni? Trzeba koniecznie, żebyście odwiedzili nasze mieszkanie — oczy Bais zaskrzyły się. — Zobaczycie tam dwie Hiszpanki, Azerbejdżankę, Rosjankę, Węgierkę, no i mnie także...

— A u nas — podchwycił Bimendy — ośmiu: Rosjanin, Uzbek, Kazach, Ormianin, Polak, Albańczyk, Rumun i Niemiec. Żyjemy wszyscy jak jedna rodzina...

Ze wszystkich krańców kraju radzieckiego ścignęli tu przyszli geolodzy, fizycy, matematycy, historycy — przedstawiciele 59 narodowości. I dla żadnego z nich narodowość nie stanowiła przeszkody do przyjęcia. Taka jest bowiem podstawowa zasada obowiązująca w państwie radzieckim — zasada równouprawnienia i braterstwa narodów. Takie narody, jak chakaski,

kabardyński i szereg innych, które przed rewolucją nie miały nie tylko własnej inteligencji, ale nawet własnego piśmiennictwa, obecnie, narówni z innymi narodami, kształcą swych synów i córki w przodującym uniwersytecie świata.

Na starych gmachach uniwersytetów zachodnio-europejskich zachowały się jeszcze tu i ówdzie ślady słów: „Wolność, równość, braterstwo”. Ale słowa te utraciły tam wszelki sens. Widziałam jak przed murami paryskiej Sorbony policja rozpędzała studentów, domagających się pokoju z Wietnamem. W Rzymie policja wdarła się do audytorium uniwersyteckich i biła studentów pałkami za to, że w imię niezawisłości narodowej kraju żąda li wystąpienia Włoch z bloku atlantyckiego.

A cóż powiedzieć o Stanach Zjednoczonych? Pośród amerykańskich delegatów na ostatnią sesję ONZ, którzy w przeróżnych komisjach szermują frazesami o „wolności osobistej” i „równości”, znalazł się były sekretarz stanu USA, a obecnie gubernator stanu Południowa Karolina, Byrnes. Ten sam rasista Byrnes, który oświadczył, że prędzej zamknie wszystkie szkoły, aniżeli dopuści, aby murzyńskie dzieci uczyły się razem z białymi. Ten sam Byrnes, który pozwala białym i Murzynom przebywać razem tylko w jednym gmachu — w więzieniu. Jest rzeczą powszechnie znaną, że dla dzieci Murzynów, Portorykańczyków, Indian drzwi wyższych zakładów naukowych USA są zamknięte.

Tak wygląda „demokracja” i „równość”, której bronią obecnie byrnesowie w ONZ.

Jeżeli młodzież pozbawia się prawa do wiedzy, kultury, wykształcenia, jeżeli — jak dzieje się to obecnie w USA — ustanawia się „kontrolę nad myślami”, to znaczy, że odbiera się młodzieży to, co najbardziej cenne: lot szczytnych myśli, wzniosłe ideały, dążenie do przyjaźni i braterstwa narodów, to znaczy, że odbiera się jej to, co najdroższe — wolność.

Szlachetne ideały, wytrwała praca i nauka w służbie narodu, wysoka kultura, poszanowanie wolności wszystkich narodów, prawdziwa równość i braterstwo między synami wolnych narodów — oto cechy młodzieży radzieckiej. Oto cechy całego narodu radzieckiego.

Co przynosi „Nowa Kultura”...

„Cóż, kocham światło. Promieniem, jak umiem, wiersze oddzielam” — pisał tak jeszcze niedawno świetny poeta Konstanty Ildefons Gałczyński. Jego nagła, przedwczesna śmierć zaskoczyła wszystkich, którzy Go bliżej znali jako człowieka o wielkiej sile żywotnej i pisarza o wspaniałej wyobraźni, zaskoczyła wielbicieli Jego utworów poetyckich, przepojonych tkliwą liryką, czy złączyła ironią.

„Nowa Kultura” w numerze 50 obok artykułu poświęconego pamięci Zmarłego, publikuje jeden z ostatnich Jego wierszy pt. „Tragedia profesjonalna”, będący żartobliwym, nie pozbawionym ostrości krytycznej spojrzeniem na własną twórczość.

„U nas w Różnicy znaczeń...” jest listem uczniów z tej miejscowości, stanowiącym odpowiedź na drukowany w tygodniku fragment „Pamiętnika uczennicy”, który wywołał liczne echa wśród czytelników. Dowodem tego są listy w tej sprawie charakteryzujące postawę naszej młodzieży. Jeden z nich — najciekawszy, wraz z komentarzem redakcyjnym — publikuje nowy numer „Nowej Kultury”. Otwiera on jedno-

cześnie dyskusję na tematy młodzieżowe na łamach „Nowej Kultury”.

Spośród spraw aktualnych, które znalazły swe odbicie w piśmie zasługują na uwagę problemy Opolszczyzny, Warmii oraz Mazur, Lesław Bartelski w opowiadaniu „Złemia nie kłamie” przedstawia stosunki panujące na Opolszczyźnie, zaś wiersze poświęcone Warmii i Mazurom ogłaszają Jan Maria Gigos i Bogdan Ostrowski, Wilhelm Szewczyk dopowiada się o plan kultury dla Opolszczyzny, zaś najstarszy z ludowych poetów warmińskich — Michał Lengowski pisze o „Odrodzeniu na Warmii”, ukazując polskość tych ziem.

Numer uzupełnia artykuły: Zygmunt Kałuzynski o „na temat stosunków obywatelskich w Stanach Zjednoczonych”, Jerzego Tepichta o „problemach wiejskich” oraz korespondencje własne pisma z Szwajcarii piora Leonarda Borkowicza i z NRD piora Stanisława Wygodzkiego.

Jak zwykle w piśmie — stałe działki: kronika tygodnia, sprawy wydawnicze, z życia ZLP, „U przyjaciół”, sprawy teatralne oraz recenzje książek.

Prof. dr L. Wiśniewski

Dziedziczność i ZMIENNOŚĆ

Dziedziczność należy do tych zagadnień biologii, które od dawna bardzo żywo interesowały ludzi. Wyjaśnienie, dlaczego potomstwo jest podobne do rodziców, dlaczego powtarzają się w pokoleniach podobne cechy, to pytania, na które stara się od blisko stu lat odpowiedzieć nauka. I długo błądziła, zanim znalazła odpowiedź właściwą.

W wieku XIX w naukach przyrodniczych panował prąd filozoficzny, zwany mechanizmem, który uważał organizm za doskonałą maszynę, a wszelkie procesy życiowe starał się wyjaśnić wyłącznie prawami fizyki i chemii. W odniesieniu do dziedziczności uważano, że jest to mechanizm przekazywania cech z pokolenia na pokolenie i że zmienność jest niezależna od dziedziczności.

Przekazywanie cech z pokolenia na pokolenie wyobrażano sobie niezwykle prosto. Przyjmowano, że organizm składa się z wielu niezależnych od siebie cech, np. określonej barwy włosów, oczu, określonego kształtu nosa itd. Porównując te cechy, ustalono podobieństwo potomstwa do rodziców. Teoretyczną podstawą była tu reakcyjna teoria Weissmana, o tzw. ciągłości plazmy zarodkowej.

Weissman przyjmował jako założenie dwójtą naturę organizmu, który miał składać się z plazmy zarodkowej i ciała. W plazmie zarodkowej — zawartej w komórkach rozrodczych — mieszczą się miniaturowe związki wszystkich cech organizmu. Ciała zaś jest wynikiem wzrostu tych związków w czasie rozwoju zarodkowego i służy jedynie do ochrony tych związków. O istocie więc organizmu, jego właściwościach decyduje plazma zarodkowa. Ona w niezmiennionej postaci przenosi się za pomocą komórek rozrodczych z pokolenia na pokolenie. To właśnie przenoszenie cech organizmów macierzystych w czasie założeń powoduje podobieństwo dzieci do rodziców.

W założeniu tym tkwiła cała teoretyczna treść pojęcia dziedziczności w ujęciu metafizycznym, przenoszenie cech rodziców na potomstwo. W konsekwencji metafizycy cały wysiłek badawczy kierowali na poszukiwanie i opracowanie mechanizmu przenoszenia cech. Został on zainterpretowany w teorii dziedziczności (tzw. chromozomowej) amerykańskiej szkoły Morgana. Głosi ona, że cechy rodziców, zawarte w jądrach komórek rozrodczych, przekazywane są do zapłodnionego jaja i związają cechy tego z rodziców, które mają charakter dominujący.

Mechanistyczny pogląd na dziedziczność zakorzenił się głęboko. Nie dostrzegano w nim metafizycznych założeń, a nawet uważano, że jest wzorem ścisłego rozwiązywania zagadnień w biologii. A tymczasem rozwijał się inny młody prąd, który coraz wyraźniej i powszechniej głosił, że organizm nie jest sumą części, lecz jednolitą całością. Coraz ściślej określano już związek między organizmem a jego środowiskiem. Coraz lepiej rozumiano, że wszystkie procesy zachodzące w organizmie są ze sobą kompleksowo powiązane.

Ten prąd w biologii, przeciwstawiający się statystycznemu pojmowaniu żywej materii, udowodnił, że nie można rozpatrywać organizmu niezależnie od jego historii w tny sposób, niż jako całość i w związku ze środowiskiem. Prąd ten kształtował się zgodnie ze światopoglądem materialistycznym, w oparciu o metodę dialektyczną. Ten nowy kierunek biologii — twórczy darwinizm — który powstał na terenie Związku Radzieckiego, wyjaśnił istotę dziedziczności.

Podstawą teoretyczną twórczego darwinizmu, którego jednym z twórców jest Lysenko, jest odrzucenie pojęcia dziedziczności jako „przekazywania cech” z rodziców na potomstwo. Lysenko za dziedziczność uważa „właściwość żywego ciała, polegającą na żądaniu określonych warunków dla życia i rozwoju oraz na reagowaniu w określony sposób na te lub inne warunki”.

Rozwijając tę tezę Lysenko stwierdził, że „dziedziczność jest wynikiem koncentracji oddziaływań warunków środowiska zewnętrznego asymilowanych przez organizm w szeregu poprzednich pokoleń”. Definicja Lysenka bierze pod uwagę przede wszystkim potrzeby rozwojowe organizmu i jego historyczną przeszłość. Nie ulega przecie wątpliwości, że organizm potrzebuje dla utrzymania się przy życiu określonych warunków (wo-

dy, pokarmu, tlenu itd.). Warunki te znajdują się w środowisku swego życia. Różnice między poszczególnymi gatunkami polegają m. in. na różnicach fizjologicznych, na różnicach w związkach chemicznych, na nieco odmiennie przebiegających procesach chemicznych, czyli na nieco odmiennie przemianie materii. Praktycznie oznacza to, że z tego samego środowiska różne organizmy wybierają sobie tylko właściwe im składniki, przy tym w różnym stosunku; np. inne składniki pokarmowe z tego samego środowiska wyciągać będzie koń, inne lis, inne osa, dąb itp. To właśnie ma na myśli Lysenko uważając, że dziedziczność polega na żądaniu określonych warunków do życia i rozwoju. Wybierając określone warunki ze swego środowiska organizm tym samym izoluje się od wpływu innych, które w tym środowisku mogą występować. Każdy więc żywy organizm posiada właściwość wybierania określonych czynników ze środowiska zewnętrznego i równocześnie izolowania się, oddzielania się od innych. Te dwie właściwości umożliwiają względną stałość procesów życiowych.

W następstwie tej względnej stałości żywy organizm, jego budowa i jego procesy, zachowują podobne właściwości i cechy w pokoleniach występujących po sobie. A to jest właśnie moment najbardziej charakterystyczny dla dziedziczności: podobieństwo potomstwa do rodziców. Podobieństwo to ujawnia się dlatego, ponieważ w tym samym gatunku zachowane są te same, względnie bardzo podobne procesy przemiany materii w rozwoju. Jeżeli zaś są podobne procesy rozwojowe, to ostatecznie wytworzone potomstwo staje się podobne do rodziców.

Z tego co wyżej powiedziano wynika, że dziedziczność jest wyrazem konserwatywnej natury organizmu. Tylko bowiem przy zachowaniu podobnych warunków rozwojowych i powtarzaniu w podobny sposób procesów rozwojowych występuje potomstwo podobne do rodziców.

Jednakże konserwatywna natura organizmu podlega działaniu ciągłym zmieniających się warunków w środowisku zewnętrznym. Obserwujemy przecie bardzo dużą zmienność w żywych organizmach. Doświadczenie dnia codziennego wskazuje, że nie ma dwóch identycznych organizmów w obrębie tego samego gatunku i jakkolwiek są one do siebie podobne, to jednak równocześnie są nieco inne. Ta różnorodność osobników tego samego gatunku jest następstwem niewielkich różnic w przemianie materii. Powstaje ona pod wpływem działania na organizm ciągle zmieniających się czynników środowiska zewnętrznego.

W organizmie obserwuje się przeto przebieganie i ścieranie się dwóch przeciwstawnych sobie procesów: jednym z nich jest stała forma przemiany materii, wyrażająca konserwatywizm dziedziczności, drugim jest wpływ ciągle zmieniających się czynników środowiska zewnętrznego, który zmienia i przedstawia na nieco inne tory przemiany materii. Rozwijający się organizm niejako broni się przed tymi wpływami, wypracowuje różne sposoby obrony przed nimi, w rzadkich jednak tylko przypadkach potrafi izolować się od nich tak dokładnie, aby czynniki tego środowiska nie wpływały na przemianę materii i jego budowy.

Jakie jest znaczenie tych dwóch przeciwstawnych sobie procesów? Konserwatywizm żywej substancji broni ją przed zniszczeniem przez czynniki środowiskowe, umożliwia jej trwanie, czynniki zaś środowiska zewnętrznego zmieniają żywą substancję, wyrabiają w niej coraz to nowsze przystosowania, które z kolei umożliwiają organizmowi dalsze trwanie i doskonalenie się w ciągle zmieniających się warunkach środowiskowych. Z tej walki przeciwstawnych dwóch procesów wychodzi organizm zarazem podobny, a jednak odmienny.

Interpretacja zjawisk dziedziczności w ujęciu nowej biologii jest — jak widzimy — materialna i dialektyczna. Prawdziwość jej została już sprawdzona na dużej ilości materiału praktycznego. Przy jej pomocy można było zmieniać naturę dziedziczną wielu organizmów stosując w odpowiedni sposób czynniki środowiska zewnętrznego (zwłaszcza temperaturę u roślin) w czasie rozwoju. Opierając się na podstawach materializmu dialektycznego przyczyniła się do rozszerzenia naukowego poglądu na świat.

RENESANSOWE OKRUCHY

KSIĄŻKI NA ŁĄCUCHU

Wystawa „Odrodzenie w Polsce”, zorganizowana przy udziale wybitnych uczonych i specjalistów, ukazuje zwiędającym wiele zagadnień i eksponatów, z którymi dotychczas szerokie rzesze społeczeństwa nie miały możliwości zetknąć się. W rubryce „Renesansowe okruciny” ukazujemy będziemy poszczególne problemy, które poruszyła wystawa oraz zaznajomimy czytelników z niektórymi niezmiernie ciekawymi jej fragmentami.

Je można trzymać na łańcuchu psa, krowę czy konia — wie każdy. Że Amerykanie spuścili z łańcucha sferę spiegiów i dywersantów — wiadomo każdemu czytelnikowi codziennej prasy. Że w dawnych czasach usiłowano spętać i wziąć na łańcuch postępową, wolną myśl całych narodów i poszczególnych jednostek — pisano już o tym wiele w książkach. Że jednak można wziąć książkę na łańcuch i przykuć ją do pulpitu — przypomniała dopiero Wystawa Odrodzenia w Polsce.

Patrząc na ciężkie dębowe scriptorium średniowieczne, do którego przykuto opasie, oprawne w skórę i pięknie, bogato ilustrowane tomy przeważnie rozpraw teologicznych i mo dlitw, zastanawiamy się nad przedziwną chytrąścią tych mnichów, którzy, broniąc rzekomo swoich klasztornych skarbów, ukrywali jednocześnie przed okiem profanów świecką myśl buntowniczą, zamkniętą w starych księgach. Toteż do scriptoriów średniowiecznych mieli dostęp jedynie najwyżsi dostojnicy kościoła i jego najbardziej zaufani słudzy. Ale łańcuchy nie pomogły...

MOGUNCKI WYNALEZEK

Nie udało się uwięzić myśli ludzkiej; ani zatrzymać postępu. Rewelacyjny wynalazek mistrza Gutenberga z Moguncji — prasa drukarska — przyspieszył produkcję książek i zmniejszył jej koszty, umożliwiając szerokiemu ogółowi korzystanie z drukowanego słowa.

W trzydzieści lat po wynalazku Gutenberga uczeń jego, Kasper Straube, przywędrował z Bawarii do Krakowa, gdzie założył w 1473 roku pierwszą w Polsce drukarnię, której model umieszczono na wystawie w

pobliżu średniowiecznego scriptorium.

BIBLIOTEKA CZEPLA

Z chwilą wynalezienia druku, nie tylko klasztory, ale i poszczególni ludzie zaczęli gromadzić potrzebne im książki. Celowali w tym zwłaszcza mieszczanie. Największą w Polsce bibliotekę z okresu Odrodzenia była biblioteka mieszczanina krakowskiego, Mikołaja Czepla, wielkiego znawcy prawa i języka greckiego.

Biblioteka Czepla została zrekonstruowana w swojej pierwotnej postaci i umieszczona w jednej z sal wystawowych. Liczy ona 181 druków i 3 rękopisy. Najliczniejszy dział przedstawiają książki prawnicze, których jest 123. Dzieła teologiczne obejmują 27 tomów, filozofia — 8, medycyna — 4, a filologia 2 tomy. Wszystkie książki drukowane są po łacinie, z wyjątkiem 20 ksiąg greckich.

Patrząc na zbiór Czepla, widzimy, że książki w bibliotekach z tamtego czasu układano inaczej, niż obecnie. Nie grzbietami na zewnątrz, lecz przeciwnie, stroną, tzw. brzegiem książki, na którym wypisywano jej tytuł. Książki umieszczano na półkach w rzędzie lub kładziono je stosami, jedno na drugim.

Każdą ze swoich książek zaopatrywał Czepl w superexlibris, czyli znak własnościowy, wytłaczany na skórzanej oprawie. Introitorami jego książek byli przeważnie mistrzowie krakowscy, pięknie obciążający grube volumina bydłącą, na brąz wyprawioną skórą.

Bibliotekę swoją — stanowiącą trwały pomnik humanistycznej kultury polskiego mieszczaństwa — przekazał Czepl Akademii Krakowskiej, która włączyła ją do swych zbiorów w 1518 roku po śmierci ofiarodawcy.

ACZ

Osada śląskich hutników sprzed 1500 lat

Rok bieżący był szczególnie obfity pod względem nowych odkryć archeologicznych.

Prowadzone już od kilku lat badania naukowe na Ostrówku w Opolu przyniosły w r. b. ciekawe odkrycia. Znalaziono tam m. in. kilkadziesiąt odważników, takich, jakie były używane w miastach Polski do ważenia srebra jeszcze w okresie przed upowszechnieniem pieniądza. Wiele

spośród odważników importowanych było z Rusi Kijowskiej, co wskazuje na szeroko rozwinięte stosunki handlowe wczesno-średniowiecznego Opolu z miastami na Rusi i z krajami Bliskiego Wschodu.

W Groszowicach pod Opolem odkryto osadę hutniczą sprzed około 1500 lat. Ustalono jednocześnie, że w trójkącie dróg Groszowice — Grudziec — Malina znajdowały się bogate złoża rudy darniowej, z któ-

rej przodkowie naszych hutników w prymitywnych dymarkach wytapiali żelazo, a następnie sporządzali z niego narzędzia pracy i broń. Odkryto też i częściowo zbadano nie mniej poważne stanowisko hutnicze w Izbięku w pow. strzeleckim, pochodzące z III — IV wieku naszej ery. Ponadto w miejscowości Rogów, w pow. opolskim, natknięto się na ślady hutnictwa z okresu wędrowności ludów. Istnienie w tych odległych czasach przemysłu hutniczego świadczy o tym, że słowiańscy przodkowie polskiego plemienia Opolan posiadali silną bazę gospodarczą.

Poza tym w roku bieżącym odkryto na Opolszczyźnie szereg starosłowiańskich cmentarzysk pochodzących z rozmaitych epok.

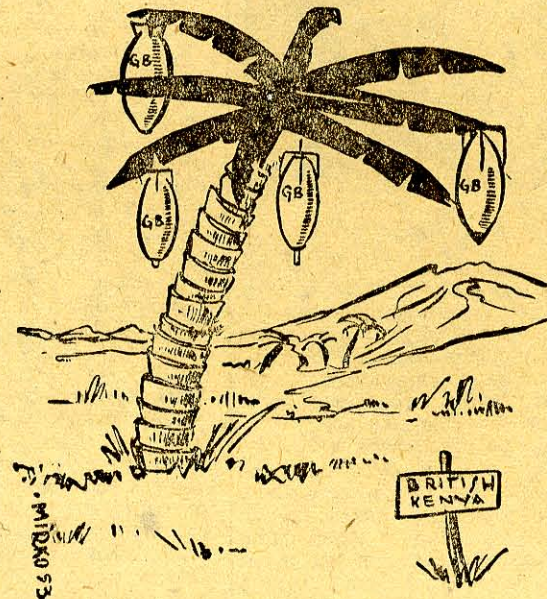
Wielkie cmentarzysko rostowiańskie z XI-XII w. odkryto na polach, spól-

dzielni produkcyjnej „Zgodzie” we wsi Krzanowice pod Opolem. Ogółem w Krzanowicach odkryto dotychczas 10 grobów, przy czym w jednym z grobów znaleziono szkielet młodej kobiety a przy nim szereg przedmiotów, m. in. i pierścionki brązowe, nóż żelazny oraz srebrne kabluczki skroniowe, które były najbardziej rozpowszechnioną ozdobą kobiet u wszystkich plemion polskich.

„POSZLI NA RĘKĘ...”

Od szeregu lat mieszkańcy algerskiego miasta Hussein Del czynili starania o to, by stare pomieszczenie bazaru tytoniowego zostało przeznaczone na mieszkanie lub szkołę. Wreszcie francuskie władze kolonialne postanowiły „pójść na rękę” ludności miasta. Otworzyły one w tym pomieszczeniu szkołę... dla policjantów! Na urządzenie tej szkoły wydatkowano już 10 milionów franków.

Imperialiści angielscy w bestialski sposób bombardują bezbronną ludność murzyńską w Kenii.



Angielska „palma” w Kenii...

Z przeszłości Białegostoku

O wydatkach i dochodach miasta w roku 1891

Budżet Białegostoku w r. 1891 zamykał się po stronie dochodów i wydatków sumą 145.410 rubli 35 kopiejek. W dochodach najpoważniejszą pozycję zajmował podatek od nieruchomości, który dał miastu 89.000 rubli dochodu.

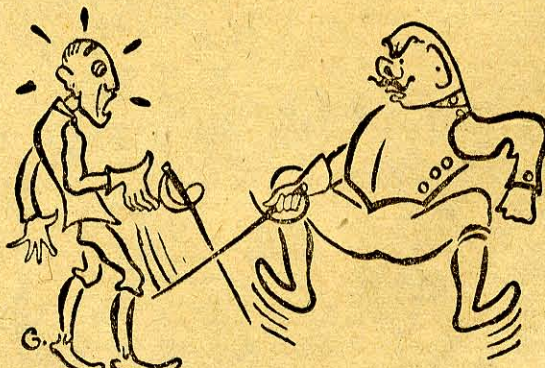
Jeśli chodzi o rozchody, największą pozycję, bo aż 69.000 rubli, stanowiły wydatki na utrzymanie magistratu oraz pomieszczeń dla wojska i policji (kosztowały zbudowano dopiero

w latach dziewięćdziesiątych, do tego czasu wojsko kwatrowało u mieszczan). Suma ta stanowiła prawie 48 proc. budżetu.

Ciekawie wygląda ta pozycja w zestawieniu z wydatkami na oświatę i kulturę, które stanowiły zaledwie niespełna 7 proc. (10 tys. rubli). Na oświecenie miasta rozchodzono w 1891 r. aż... 500 rubli.

Troska o zdrowie ludności spoczywała w tym czasie jedynie na organizacjach społecznych. Białostocki Czerwony Krzyż filantropijnie leczniczo (4700 rubli rocznie), przy czym fundusze pochodziły z ofiar i datków ludności oraz składek członków. Władze miejskie, a tym bardziej państwowe (carskie) nie interesowały się stanem zdrowotnym ludności. (hm)

Czy znasz się na szermierce?



— Czy przerazenie zawodnika, któremu przeciwnik wytracił broń z ręki jest uzasadnione?

ODPOWIEDZ na poprzednie zadanie

a) Floret — ponieważ kobiety walczyły tylko we florecie.

b) Zawodniczka stoj spokojnie, bo została trafiona w nieważne pole. Polem trafienia we florecie jest tylko korpus bez rąk, nóg i głowy. Zawodniczka zaatakowana mogłaby sama zadać trafienie, nie robi jednak tego, bo byłoby anulowane (po uprzednim trafieniu jej w nieważne miejsce).

Truskawki i poziomki ROSNĄ NA DRZEWACH

Na kaukaskim wybrzeżu Morza Czarnego panuje piękna ciepła pogoda. Nadal zieleńią się lasy, a w parku sowchozu „Jużnyje Kultury” kwitną kamelie, różę i inne kwiaty.

Przed głównym wejściem do parku szeroko rozposzczera swe potężne konary stuletni dąb kaukaski — jeden z nielicznych przedstawicieli rosnącego tu niedługo dziesięcioletniego lasu. Park założony został przeszło 50 lat temu. Na jego terytorium rośnie obecnie przeszło 800 rodzajów i odmian drzew i krzewów. Wiele z nich dostarczono z najodleglejszych zakątków kuli ziemskiej. Oto

np. wspaniały cedr himalajski, a oto gaj eukaliptusowy zasadzony w czerwcu 1950 roku. Obecnie eukaliptusy mają już po 17 metrów wysokości.

Widzimy tu również drobniolisciasty samzyt — „drzewo żelazne”. Drzewo to rośnie bardzo powoli — w ciągu 600 lat osiąga ono zaledwie 15—18 metrów wysokości. Drewno samzytu jest wyjątkowo twarde, używa się go do budowy czoł, do wyrobu igieł do patefonów itd.

Nieopodal rośnie wiecznie zielone drzewo, którego owoce przypominają truskawki. Nieco dalej — drzewo poziomkowe, całe obsypane owocami barwy pomarańczowo — czerwonej, przypominającymi poziomki. Piękna aleja z drzew tulipanowych prowadzi nad morze.

Sowchoz „Jużnyje Kultury” prowadzi duży dział kwiatów i roślin dekoracyjnych.

Nowe filmy OŚWIATOWE

Wytwórnia Filmów Oświatowych zakończyła realizację filmów szkolnych, które służyć będą jako pomoce naukowe. Są to: „Bądź sprawny do pracy i obrony”, „Szkolny Klub Sportowy” oraz „Samochód i jego produkcja”.

Skierowany został do realizacji scenopis filmu „Matko” opracowany przez prof. J. Mierzejewskiego, który jest zarazem reżyserem filmu. Konsultacji przy realizowaniu filmu udzielić będzie Państw. Instytut Sztuki.

LEKCJA 25

Uczymy się jeździć

Dla dokładnego zrozumienia pracy silnika 2-suwowego trzeba zrozumieć jeszcze znacznie sprężania.

W cylindrze tej samej wielkości, ta sama ilość mieszanki o ile zostanie silniej sprężona, da silniej się wybuch, czyli w rezultacie zwiększenie mocy silnika. Z drugiej jednak strony, przy zwiększaniu sprężania rośnie temperatura (wie o tym każdy, kto pompował rower lub opo- ną motocykla — na skutek sprężania pompa u dołu silnie się rozgrzewa).

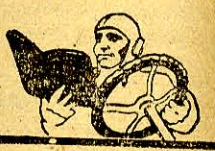
O ile zwiększać będziemy sprężanie, to temperatura w końcu wzrośnie tak znacznie, że mieszanka, nie czekając na iskłę ze świecy, zapali się sama i powstanie wówczas tzw. samozapłon — który zakłóca prawidłową pracę silnika i jest dla niego bardzo szkodliwy (samozapłon powoduje gwałtowne, przedwczesne uderzenie w tłok, które stara się cofnąć go do tyłu). Toteż w obawie przed samozapłonem, sprężanie nie może być zbyt duże i stąd nazwa poznanej przez nas typu silników niskopiętnych.

Nie wszystkie paliwa są jednakowo odporne na samozapłon. Łatwo daje sa-

mozapłon czysta benzyna, i dlatego była ona używana dawniej, gdy stosowano sprężanie niższe niż obecnie. Dziś jest stosowana bardziej już odporna na sprężanie benzyna mieszana ze spirytem i benzolem, bądź też jednym z tych składników, albo benzyna tzw. etylizowana z dodatkiem czterotylku ołowiu (uwaga — bardzo silna i niebezpieczna dla zdrowia trucizna).

W silnikach wysięgowych, by osiągnąć jak najwyższą moc silnika, stosuje się sprężanie znacznie wyższe niż normalne. Tutaj stosuje się paliwa specjalne, gdyż paliwo zwykłe dawałoby samozapłon. Wielkość sprężania określa się stosunkiem sprężania (np. 1:6). Jest to liczba wskazująca, ile razy pojemność komory sprężania jest większa od pojemności całego cylindra (łącznie z komorą sprężania).

W następnej naszej lekcji omówimy zasadę pracy i budowy silników wysokopiętnych (Diesel'a). (hb)



Nowości techniki radzieckiej

Podziemne nawodnienie

Na jednym z pól kamieńsko-dnieprowskiej stacji do świadczenia - melioracyjnej (obw. zaporoski) prowadzone jest nawodnienie pola nowym niezwykle sposobem. Wodę doprowadza się do gleby nie brzdakami, ale poprzez zaopatrzony w otwory rury z wypalanej gliny.

DOM z pianobetonu

W centrum miasta Berezniki (obwód mołotowski) wybudowano nowy dom, składający się z 9 mieszkań o łącznej powierzchni ponad 300 m kwadr. Jest to pierwszy dom, wybudowany przez załogę zjeżdżającej „Siewuraltazstroj” metodą przemysłową ze zbrojonego pianobetonu. Na budowie nie pracowali ani murarze, ani cieśle, ani inni robotnicy budowlani. Zatrudnionych tu było zaledwie 7 osób: czterech montaźowców, dwóch elektropawaczy i jeden robotnik, wykonujący roboty pomocnicze. Dom ten zmontowano z wielkich bloków prefabrykowanych — w ciągu 60 dni.

Koszt budowy tego domu jest znacznie niższy od kosztu takiego samego domu wybudowanego z cegieł.

Ten sposób nawadniania ma wiele zalet. Woda przesiąka do korzeni roślin z dołu, a nie z wierzchu; dlatego też na powierzchni gleby nie tworzy się skorupa naruszająca prawidłową strukturę gleby i przyczyniająca się do jej wysychania. Przy nawadnianiu podziemnym woda nie wysycha z gleby powietrzem po trzebnego dla podtrzymania zachodzących w niej procesów mikrobiologicznych.

Jest rzeczą bardzo ważną, że przy tym sposobie nawadniania powierzchnia pola nie pokrywa się brzdakami, lecz zostaje zupełnie gładką, co ułatwia pracę maszynom rolniczym.

Obecnie na stacji do świadczenia przeprowadza się próby tańszych sposobów podziemnego nawadniania. Oto po polu idzie traktor z urządzeniem zawierającym, którego główną częścią jest wielki nóż z przyczepionym na jego końcu drenem — przyrządem podobnym do pocisku. Agregat ten zostawia za sobą ledwo dostrzegalny ślad: nacina on tzw. dre-

wno — wąskie szczeliny w warstwie gruntu, zakończone w głębi ziemi okrągłymi otworami, przypominającymi korytarze, jakie ryje kret. Drewny taki wycina się na głębokości mniej więcej 50 cm, zastępując one rury z wypalanej gliny. Maszyna ta zdada egzamin podczas prób technicznych. Nacinane drewny wytrzymują dwu-trzykrotnie nawadnianie; jeśli zaś ścianki przewodów drenowych umocni, to okres ich służby może być przedłużony do dwóch lat.

(„Komsomolskaja Prawda”)

Amerykańska subtelność

Hollywoodzcy cenzorzy filmowi wstrzymali wyświetlanie filmu o agresji na Koreę pt. „Ogień przeszedł”, ponieważ w dialogach używano takich słów, jak „piekło”.

W Stanach Zjednoczonych nie można dziś nazywać pewnych rzeczy po imieniu. Zwłaszcza takich, które dotyczą kłósk amerykańskich w Korei.

CZYN ROZPALAJĄCY SERCA

Z krosien białostockich tkaczy schodzą ponadplanowe metry tkanin

Tętnią wzmocnionym rytmem krosien i kordów w białostockiej Fabryce Pluszu. Nad krosnami pochylone głowy tkaczy. Wzrok uważnie śledzi bieg czółenek tkających nie o nici nowe ponadplanowe metry tkanin.

Na warsztacie ustawiony błętny proporzec z napisem: — **Apert Helena wykonała w dniu 18. XI. plan roczny w 114,4 proc.** — Podobne proporzeczki stoją na warsztatach innych tkaczy.

Z uzasadnioną dumą i radością mówią tkaczkę Fabryki Pluszu o swych osiągnięciach. O przecież przedterminowe wykonanie planu rocznego to nie da sukcesu tym bardziej, gdy trzeba było przez cały rok ponosić trudności powstające z powodu nieregularnego nadawania przędzy.

Trudne były minione miesiące. Lecz młodzieńczy zapał — prawie cała załoga to młodzi ludzie — wziął górę. Roczny plan produkcji Pluszu wykonał w grudniu, o 4 dni wcześniej, niż opiewało zobowiązanie.

Przyspieszenie realizacji planu nastąpiło dzięki wykonywaniu Czynu Przedjazdowego. W listopadzie zeszły z krosien do atkówek dziesiątki metrów tkanin o wyższej jakości niż w biegłych miesiącach. Na zapłacone 78,82 proc. pierwszego gatunku, uzyskano wskaźnik 123,3 proc. M. in. zespoli majsterskie Jungermana, Sochoła i Wołuckiego, w listopadzie na zaplanowanych 59,4 proc., dały 69,8 proc. tkanin pierwszego gatunku.

Walcząc o ilość i jakość produkcji załoga Pluszu nie zapomina o obowiązku zmniejszania kosztów własnych. W listopadzie na zaplanowane 0,5 proc. zmniejszono ilość braków o 0,2 proc.

Wiera Popławska pochyla się nad krosnem wiążąc zerwa nieć. — Mogliby tam, w przędzalni, lepiej robić — dodaje. — Wciąż kłopot z taką przędzą, długie końce... węzły.

Załoga Fabryki Pluszu zobowiązała się wyprodukować na uczczenie II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Ro-

botniczej ponad 60 tys. metrów tkanin I gatunku.

— I wyprodukujemy — mówi mistrz salowy **Ryszard Perkowski**. — Niech tylko nie braknie przędzy.

Rozmawiamy z przodującą tkaczką **Helena Zapert**. — Nie ma dnia, żebym ze swoich krosien nie dała więcej tkanin, niż określa plan — oświadcza.

Tkaczka **Apolonia Łuszczynska** pokazuje kartę „Mój plan”. — Plan narastający przewidywał wykonanie do 5 grudnia na 2 krosnach 256 tys. rzutów, a ja już mam 367 tys. rzutów. Zobowiązałam się dać do datkowo dla uczczenia II Zjazdu 25 tys. wątków, a dałam już 111 tys. wątków. A do dnia II Zjazdu wyprodukuję jeszcze wiele metrów tkanin.

Sprawnie również realizuje swoje zobowiązanie dwukrotniarka **Zofia Jakubowska**. Zamiast planowanych dziennie 54 tys. rzutów wykonuje ponad 70 tys. rzutów. Tkaczka **Henryka Roszkowska** na cześć II Zjazdu naszej partii wyprodukowała już ponadplanowo 69,5 metrów tkaniny.

Tkaczka **Jadwiga Ziniewicz** nie traci na próżno ani jednej minuty. W dniu 1 bm. na zaplanowane 30 metrów wyprodukowała 36 metrów tkaniny.

★

Tkalnica zakładu „A” BZPW im. Sierżana. Tu również widać wzmocnioną pracę, tu także schodzą z krosien ponadplanowe metry tkanin dla uczczenia wielkiego historycznego wydarzenia w życiu naszego narodu. Na naklejonym na filarze blaskie zobowiązaniom „Nasze zobowiązania na cześć II Zjazdu PZPR” czytamy: **Załoga majstra Pawła Piskosza i Wacława Mipsa wyprodukują dodatkowo 644 m tkanin i zmniejszy odpadki o 0,5 proc.**

Uwija się przy swych trzech krosnach przodownik pracy ZMP-owiec **Henryk Radko**. Sprawnymi ruchami rąk wiąże zerwane nici, zakłada w czółenku nowy wątek.

Henryk Radko znany jest wśród załogi nie tylko z przodowania w ilości wyprodukowanych tkanin. Znany jest rów-

nież z tego, że tkaniny schodzą z jego krosien są bez braków.

— W Czynie Przedjazdowym przekraczam swój dzienny plan — mówi **Radko**. — Lecz dążąc do wyprodukowania jak największej ilości metrów tkanin nie zapominam, że tkaniny z moich krosien muszą odznaczać się wysoką jakością. Sam bowiem chcę chodzić w ubraniu uszytym z bezbrakowego materiału. W Czynie Przedjazdowym realizując zobowiązanie stworzymy brygadę najwyższej jakości. Z organizowaniem tej brygady powinien tylko pospieszyć się zarząd koła zakładowego ZMP.

Ale nie wszyscy tkacze wypuszczają ze swych krosien tkaniny bez braków. Trzeba je po tem wyszukać i usunąć. Te za dania należą do cerowaczek.

Cerowaczki z zakładu „A” po stanowiły w Czynie Przedjazdowym wycerować dodatkowo 700 m tkanin. Zobowiązanie to zostało już wykonane w listopadzie. Niemniej każda cerowaczka postanowiła wycerować każdego dnia do końca roku 2 metry tkaniny ponad plan. Do 8 bm. wycerowano już dodatkowo 200 metrów materiałów.

Czyn Przedjazdowy zmobilizował całą załogę BZPW im. Sierżana do walki o przedterminowe wykonanie zadań produkcyjnych 4 roku Planu 6-letniego. W Czynie Przedjazdowym tkalnica zakładu „A” wyprodukowała dodatkowo 142 metry tkanin, a ogółem tkalnica I gatunku więcej niż dotychczas osiągała, a zmniejszając odpady zaoszczędziła 970 kg surowca. Przedzłanie podnosząc jakość wyprodukowały już 1.451 kg surowca I gatunku więcej, niż dotychczas osiągały, wykańczalnia zaoszczędziła 540 kg chemikaliów.

Czyn Przedjazdowy rozpalil serca tkaczy i przątek białostockich zakładów włókienniczych. Produkując nowe setki tkanin, lepszych tkanin — białostocki włókiennik godnie wita II Zjazd kierowniczy narodu polskiego.

Ryszard Klimaszewski

BYĆ ALBO NIE BYĆ FRANCJI

„Remilitaryzacja Niemiec zachodnich i jakiejkolwiek środków, mogącej ją ułatwić, nie dają się pogodzić z racją stanu żadnego kraju sąsiadującego z Niemcami” — stwierdzała nota rządu polskiego wystosowana przed paroma tygodniami do rządów Francji, Belgii, Holandii, Danii i Luksemburga.

Tymi środkami, mającymi ułatwić remilitaryzację Niemiec zachodnich są próby zmoutowania tzw. europejskiej wspólnoty obronnej, a w jej ramach tzw. armii europejskiej.

Politycy amerykańscy i ich adwokatów przyjaciele rozumieją, że zbyt żywe są w pamięci narodów okropności ostatniej wojny, zbyt wielka jest nieufność do militaryzmu niemieckiego, by móc pozwolić sobie na luksus nieliczenia się z nią i po prostu odbudowania Wehrmachtu, nie bawiąc się w szukanie okólnych dróg prowadzących do tego celu. Dlatego też zdecydowali się na oszustwo na doświadczenie „europejską” skalę. Po stanowili wskrzesić Wehrmacht, przekształcić Niemcy zachodnie w jedną wielką zbrojownię — to wszystko pod płaszczykiem „europejskości”.

Grupa sprzedajnych bezograniczonej polityków, ludzi, którzy nie chcą rozumować kategoriami francuskimi, francuskiej racji stanu, usiłuje wmówić społeczeństwu francuskiemu, że przyjaciółmi narodu francuskiego są ci, którzy wczoraj i przedwczoraj grabili Francję, okupowali jej terytorium, jej najlepszych synów posyłali na śmierć. Wzywają oni naród francuski do zaakceptowania takiej „Europy”, w której Francja występowałaby w roli kopciuszka, w roli ubogiego krewnego militarnych Niemiec. Wzywają oni naród francuski do wyrażenia zgody na „armię europejską”, to znaczy do wyrażenia zgody na to, że nie będzie armii francuskiej, natomiast Francuzi służyć będą w charakterze żołnierzy „europejskich” pod rozkazami oficerów hitlerowskich. Wzywają oni naród francuski do ratyfikowania takiej polityki, która przekształciłaby Francję w rolnicze zaplecze Niemiec, a Alzację i Lotaryngię, te „staroniemieckie”, jak mówi się w Bonn, prowincje w część składową adenauerowskiego państwa. Jednym słowem — wzywają do tego, co leżało w planach... Hitlera.

W imię czego wzywają oni do samobójstwa, gdyż inaczej nie można nazwać tej polityki? W imię ratowania się przed rzekomą groźbą izolacji Francji na arenie międzynarodowej. A więc gódźmy się na „armię europejską”, na domniemaną rolę Adenauera w Europie zachodniej, na niemiecką Alzację i Lotaryngię, na Wehrmacht, gdyż inaczej odwróci się od nas USA, Dulles i Eisenhower śmiertelnie się obrażą, obrazi się sam Adenauer i zostaniemy na lodzie — takie jest w skrócie rozumowanie tych polityków. Rozumowanie, którego prostactwo i zakłamanie bije w oczy.

Naród francuski jest innego zdania. Domaga się, by Francja odrzuciła wszelkie „europejskie” kombinacje adenauerowsko-dullesowskie i solidarnie z krajami obozu pokoju dołożyła wszelkich starań, by doprowadzić do pokojowego uregulowania problemu niemieckiego.

Innymi słowy — alternatywa: albo ręka w rękę z przeciwnikami militaryzmu niemieckiego, albo też ręka w rękę z tymi militarystami. Gdzie leży interes narodowy Francji, gdzie leży jej bezpieczeństwo, gdzie leży jej wielkość?

Odpowiedzi i to jakże wymowne na te pytania udzieliła przeszłość. Udzieliła jej również teraźniejszość. Wszystko wskazuje na to, że Wilhelm II i jego generałowie spacerowaliby po Paryżu, gdyby nie ofiary żołnierzy rosyjskiego na froncie wschodnim. Jest więcej niż wątpliwe, czy np. pan Bidault, minister spraw zagranicznych Francji, mógłby dziś wychwalać zalety „armii europejskiej”, gdyby nie było Stalingradu i gdyby w maju 1945 roku bohaterka, niezwyciężona armia kraju socjalizmu nie wkroczyła do Berlina. „Drang nach Osten” niemieckich militarystów był zawsze jednocześnie „Drang nach Westen”. I dziś Śląsk kojarzy im się w marzeniach, myślach i planach z Alzacją, Pomorzem z Lotaryngią, a Warszawa z... Paryżem. I dlatego interes narodowy Francji i nie tylko Francji, lecz wszystkich krajów sąsiadujących z Niemcami, wszystkich krajów europejskich leży w połączeniu wysiłków, by nie dopuścić do odrodzenia tych sił, które były i są wrogiem narodów europejskich: sił militaryzmu niemieckiego.

Świadomość tego znalazła dobitny wyraz w podpisaniu w 1944 roku sojuszu francusko-radziec-

kiego, sojuszu, o którym generał de Gaulle wyraził się wówczas, że jest podyktowany „kategorycznym imperatywem geografii, doświadczeniami historii i zdrowego rozsądku”.

Te same doświadczenia historii i zdrowego rozsądku, które podyktowały sojusz radziecko-francuski, działają jeśli chodzi o stosunki polsko-francuskie. Wspólny interes wymaga zwiększenia wysiłków obu naszych narodów w walce o to, by stopa niemieckiego najeźdźcy nigdy już nie beczęła ziemi francuskiej i polskiej.

Świadomość tego staje się coraz powszechniejsza w społeczeństwie francuskim, które rozumie, że tylko na drodze ścisłej współpracy międzynarodowej Francja może znaleźć zabezpieczenie przed odrodzeniem imperializmu niemieckiego, że niezależnie od różnicy ustrojów politycznych działanie ręką w rękę z Związkiem Radzieckim, z Polską i innymi krajami demokracji ludowej leży w interesie Francji.

Swoją głęboką wymowę posiadają słowa, które ostatnio wypowiedział we francuskim Zgromadzeniu Narodowym burzowy deputowany Lebon: „Istnienie silnej Polski — powie — dlań on — jest ważne w interesie bezpieczeństwa Francji... Linia Odry i Nysy jest niezwykle ważna dla Francji”.

Polska, podobnie jak i Związek Radziecki, była i jest naturalnym sojusznikiem Francji w walce przeciwko imperializmowi niemieckiemu. Była nim przed wojną. Ale wówczas byliśmy sojusznikiem, z którym się nie liczone. Nasze zafocowanie gospodarcze budziło uśmiech politykowania wśród polityków, których nie myliły tramatackie wystąpienia Becków czy Rydzów. Orientowano się w świecie, że wskutek swego zafocowania, że wskutek swej polityki Polska jest krajem nie przedstawiającym poważniejszej wartości, jako sojusznik. Tym bardziej, że u władzy w Polsce sanacyjnej byli ludzie, którzy Hitlera uważali za swego wielkiego mistrza i marzyli tylko o tym, aby u boku jego hord wyruszyć na szlaki drugiej wojny światowej.

Bezpowrotnie minęły czasy, gdy byliśmy plankiem na między narodowej szachownicy. Jesteśmy my dziś krajem, którego potencjał gospodarczy, a przede wszystkim tempo wzrostu produkcji przemysłowej budzi podziw w świecie. Budzi radość wśród przyjańców, a obawy wśród wrogów. Raz na zawsze pokonałmy zafocowanie. Jesteśmy państwem, które wysunęło się na piąte miejsce w Europie pod względem globalnej produkcji przemysłowej. Jesteśmy krajem, który dościga Francję. Krajem, który z każdym dniem produkuje więcej i więcej. Krajem, którego przemysł węglowy, hutniczy, maszynowy, obronny jest dumą każdego Polaka.

„Niewątpliwie istnieć mogą rozbieżności między Francją a Polską — mówił Jarosław Iwaszkiewicz na wiedeńskiej sesji Światowej Rady Pokoju — dotyczące tego czy innego problemu, ale historia nas poucza, że wobec groźby niemieckiego imperializmu interesy naszych dwóch narodów ściśle się łączą. Czyż nasza przyjaźń nie była utrwalana przez krew wspólnie przelaną podczas walk ostatniej wojny? Czyż przyjaźń nasza nie pomnoży się i nie wzmocni w czasie naszej wspólnej walki w obronie pokoju? Przyjaźń narodu polskiego dla narodu francuskiego jest taką przyjaźnią, na którą zawsze można liczyć, a skądinąd naród polski wie dobrze, jaką potężną siłą przemieniającą i pociągającą jest Francja, kiedy walczy o sprawę ludów. Dzisiaj sprawa ludów jest sprawą pokoju i niepodległości”.

Tadeusz Gumowski

ly. Ogromną pomocą przy wykładach są wszelkie ilustracje i wykresy. Potrzebna jest także zawsze tablica i kreda.

Gdy nauczymy ludzi podstawowych zagadnień nauki rolniczej, gdy wytłumaczymy im znaczenie podstawowych terminów i zwrotów, słuchacze nie tylko zrozumieją nas, ale co jest bardzo ważne, zachęcą się do czytania literatury fachowej.

Ostatnia wreszcie sprawa, to powiązanie tematu z praktyką. Przy znajomości warunków miejscowych oraz osiągnięć i braków danej spółdzielni czy gromady, należy ciągle, przy każdym wykładzie, dawać przykład wzięte właśnie z tych obserwacji. Jasne, że warto powiedzieć i udowodnić, iż idealnym byłoby np. podać krowie w dzienne dawce: siano, słoma, kisonkę, okopowe, pasze treściwe oraz sole mineralne, ale trzeba doradzić odpowiednie dawki karmowe i wówczas, gdy gospodarstwo posiada tylko siano, plewy i kisonkę.

Operowanie tylko idealnymi przepisami najczęściej denerwuje ludzi i zniechęca ich do słuchania takich pogadanek. Satisfakcją dla nas będzie, gdy sprawdzimy, że nasz trud dojeżdżania w czasie zimna, czy zawiśniętych do wsi, że nasze rady i wskazania nie poszły na marne. Gdy przekonamy się, że wykłady nasze zostały należycie zrozumiane, że znalazły zastosowanie w praktyce, że nasz słuchacz zaczął pracować na swoim gospodarstwie zgodnie ze wskazaniami nauki.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku

W. Rusiński

Lektor UWR

O pracy lektora UWR

(Artykuł dyskusyjny)

z warunkami, w jakich żyją i pracują mieszkańcy gromady. Wiadomości te należy stale pogłębiać podczas kolejnych wyjazdów, bo to ułatwi nam bardzo pracę, da podstawę do znalezienia wspólnego języka i pozwoli zorientować się, na które zagadnienia należy położyć większy nacisk, które zagadnienia są dla danej gromady najważniejsze.

Przy poznawaniu terenu zetknijemy się z wieloma ludźmi, po wnikliwej więc obserwacji znajdziemy człowieka, który najbardziej docenia sprawy szkolnictwa UWR, rozumie jego znaczenie i korzyści. I on będzie najodpowiedniejszym kandydatem na kierownika zespołu. On zorganizuje nam pierwszą grupę słuchaczy nawet w tej wsi, która bądz to z winy poprzedniego lektora, bądz też z innego powodu jest zniechęcona do szkolnictwa UWR. Ci ludzie, którzy pierwsi przyjdą posłuchać pogadanek, za chęta później i innych. Z kierownikiem zespołu trzeba być w stałym kontakcie.

Najlepszym miejscem na zebrania i pogadanki byłoby świetlica gromadzka. Sa one jednak często nieopalone i najlepiej wtedy zbierać się np. w szkole, bo do prywatnego mieszkania często wielu chłopów iść niechętnie z różnych osobistych powodów.

A teraz najważniejsza sprawa — odpowiednio przygotowanie i przeprowadzenie pogadanki. Jakże zadania powinna ona spełniać? Powinna nauczyć naszych

rolników nowych, lepszych metod gospodarowania i przygotować ich oraz zachęcić do czytania dość bogatej literatury fachowej.

By osiągnąć ten cel, trzeba ciągle pamiętać, że na nasz wkład przyjdą słuchacze o bardzo różnym poziomie, o różnym stopniu znajomości niektórych zagadnień, o umyśle nie wyćwiczonym, a więc trudno przyswajającym sobie nowe wiadomości, ludzkie czasem nieufni, uprzedzeni do nowego. Będą wreszcie i tacy, którym się zdaje, że już bardzo dużo umieją, więc szkolenie jest im niepotrzebne.

Trzeba więc wygłosić każdą pogadankę w taki sposób, by ją wszyscy zrozumieć i nie tylko zrozumieć, ale żeby wyszli przekonani o słuszności naszych twierdzeń, bo to jest przecież najistotniejszy cel wykładu. Mówić trzeba prosto, nawet o rzeczach trudnych, zawiłych. Jasne, że nie jest to łatwe, ale pamiętajmy, że przecież ciągle będziemy się stykali z podstawami naszej nauki rolniczej, z chemią, anatomią, fizjologią, z całym szeregiem różnych terminów naukowych. A bez poznania tych zagadnień, nie mamy możliwości udowodnienia ludziom, a więc przekonania ich o słuszności

stosowania takich czy innych zabiegów. Bo jeżeli np. nie zapoznamy słuchacza z budową i czynnościami organizmu krowy, to jak udowodnimy mu, że właśnie taki zestaw pasz jest dla niej konieczny. Dlatego właśnie każdy wykład musi być starannie przygotowany, a co najważniejsze podany w sposób zrozumiały dla wszystkich.

W każdym popularnym artykule czy broszurze, przeznaczonej dla szerokiego mas rolników, używa się takich terminów, jak: białko, węglowodany, sole mineralne itp. A zapytajmy na pierwszy rzut oka, co to jest białko, ile słuchacz rozumie znaczenie tych terminów? Zapytywać, sprawdzać i wyjaśniać, jest naszym obowiązkiem, by uniknąć później wszelkich nieporozumień.

Pamiętajmy o tym, że o czytaniu wykładu nie może być mowy. Musi to być, jak zaznaczyłem prosta, bezpośrednia rozmowa ze słuchaczami na określony temat. Nie można absolutnie dzielić pogadanek na „przemówienia” i dyskusje, dlatego, że słuchacze nie zapamiętają tak szybko wszystkich nowości, nie zdąžia przemyśleć ich i nie przyswoją sobie wszystkich w pełni. W pamięci pozostaną im tylko fragmenty. Dlatego trzeba przyzwyczajać słuchaczy do przewidywania wykładu i zadawania im pytań, względnie prowokować dyskusję w celu wyjaśnienia, lub powtórzenia niezrozumiałych zagadnień na gorąco. Sam lektor musi również sprawdzać — zadając pytania w czasie wykładu — czy punkt po punkcie jest dla wszystkich słuchaczy zrozumia-

Zespół Pieśni i Tańca „Podlasie” przyjmuje zapisy

Zespół Pieśni i Tańca „Podlasie” (dawny „Transsportowiec”) przyjmuje zgłoszenia do chóru. Chętni mogą się zgłaszać do dnia 17 bm. w świetlicy Ekspozytury PKS przy ul. Fabrycznej nr 1.

Zapisy odbywają się w dniach 15, 16 i 17 grudnia w godzinach od 16 do 17.

AKADEMIA w piątą rocznicę FPiU

Załoga Fabryki Przystanków i Uchwytów komunikuje, że uroczysta akademie z okazji 5-lecia istnienia fabryki odbędzie się w dniu 12 bm. o godzinie 14, a nie o godzinie 17, jak podano w zaproszeniach.

Kronika partyjna

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partijnego przypomina uczestnikom grup samokształcenia, studiującym ekonomię polityczną, że w dniu 12. XII. br. o godz. 16.00 w lokalu Ośrodka, lektor KC wygłosi odczyt o podstawowym prawie ekonomicznym kapitalizmu.

W kilku wierszach

W kioskach i sklepach rybnych MMH ukazały się w sprzedaży karpie w rozmaitych gatunkach. 1 kg karpia śniegatego, gatunek ekstra, kosztuje 18 zł, żywego — 19 zł. Kilogram karpia śniegatego, gatunek I, kosztuje 15,40 zł, żywego — 16,30. W gatunku II — karp śniety — 11,60 zł za kg, żywy — 12,40 zł za kg, w gatunku III kilogram karpia śniegatego i żywego kosztuje 7,70 zł.

W trosce o należyte zaopatrzenie mieszkańców Białegostoku w okresie przedświątecznym sklepy branży przemysłowej MHD w niedzielę 13 i 20 grudnia br. czynne będą normalnie jak w dni powszednie.

12 bm. o godz. 18.15 w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki przy ul. 1 Maja 1 odbędzie się odczyt na temat „Sytuacja polityczna i gospodarcza w NRD i Niemczech zachodnich”, który wygłosi tow. red. H. Matejczyk.

KILKA GÓRZKICH SŁÓW POD ADRESEM MINISTERSTWA GOSPODARKI KOMUNALNEJ

Siedem dni chudych miejskiej komunikacji

Białystok. Miasto w niedalekiej przyszłości stutysięczne — rozległe. Dziś — bez tramwajów, trolejbusów, z kilkoma samochodami MZK, jedynym środkiem komunikacji. Sprawa komunikacji obchodzi dziś wszystkich mieszkańców. Dyskute się o niej wszędzie i szeroko.

Dlaczego? Nie spełnia ona swego zadania. Chcąc rozwiązać ten węzeł gordyjski nie poprzestajemy na stwierdzeniu, że autobusy kursują niepunktualnie, lub w ogóle nie kursują, nie przystajają na wszystkich przystankach itd. itd.

Są to następstwa złego gospodarowania. Przyczyna tkwi głębiej aż... w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej. Ministerstwo GK przydzielać auta zapomnieli o ogumieniu. MZK od początku swego istnienia nie o-

trzymało go ani razu. Dotychczas szukano go w różnych instytucjach. Lecz teraz zbędnych opon inne instytucje już nie posiadają.

O ile zdarze opony mogły dotąd „chodzić”, to zimą już nie. MZK znajduje się więc w ślepej uliczce, a wyprowadzić je stamtąd może natchmiastowa konkretna pomoc Ministerstwa GK — przydział gum „Miszlik-metalik” na „Chaussony”.

Inną trudnością MZK jest nie należyte zaopatrzenie w urządzenia techniczne własnych warsztatów naprawczych. Ministerstwo GK nie przydzieliło dotychczas kredytów i rozdzielników na tokarkę, kompresor i wiertarkę. Z braku tych urządzeń drobne uszkodzenie w samochodzie, które można by usunąć w ciągu kilku godzin,

trzeba w „cudzych” warsztatach reperować tygodniami. Jeśli do tego dodamy, że obecna ilość taboru nie wystarcza do obsłużenia pięciu tras ponad 6-kilometrowych (Trasa „C” Nowe Miasto — Wygoda wynosi 7400 m), będziemy mieli pełny obraz trudności, z jakimi boryka się Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Tysiące mieszkańców, którzy te długie dystanse przemierzają codziennie pieszo (większość taboru z powodu braku ogumienia lub przewlekłych remontów jest bezużyteczna), wierzy, iż Ministerstwo GK dojrzy wreszcie te trudności i uwzględni je.

W przeciwnym razie nie tylko ambitne plany MZK pozostałyby w sferze marzeń, ale i trudności obecne pogłębiłyby się.

Gdy wrócą z naprawy dwa wozy (w tym jeden w najbliższych dniach), można je będzie użyć na obecnych trasach. Jeśli zaś Ministerstwo Gospodarki Komunalnej spełni swą obietnicę i przydzieli (z sześciu zapotrzebowanych wozów) trzy, już w styczniu 1954 r. można będzie przedłużyć niektóre trasy, a w przyszłości otworzyć nowe.

Jeśli zwróci się jeszcze baczniejszą uwagę na sumianną obsługę wozów, jeśli nawet przy obecnych możliwościach zwiększy się walkę o punktualność w kursowaniu autobusów, o zredukowanie do minimum przestojów, możemy oczekiwać zmian na lepsze. Białostoczanie oczekują i wierzą, iż w nowym roku będzie naprawdę lepiej. (kd)

GAZETA

JA JEDEN WIEM

po co są w naszym mieście trawniki — powiedział sobie ob. Jan Ferens (zam. ul. Mickiewicza 73) i w dniu 3 bm. o godz. 11.18 położywszy się najspokojniej w świecie na trawniku naprzeciw Akademii Medycznej, szukał... dziury w niebie. Na interwencję funkcjonariusza MO grzecznie wyjaśnił: „Jestem inspektorem Miejskiej Rady Narodowej i dzisiaj pracu-

ję... Jak się okazało, był on pijany... (11356)

W ODPOWIEDZI

na naszą notatkę krytyczną o „superatomowych strzelających ołowkach” dyrekcja MHD (Artykułami Przemysłowymi) wyjaśnia nam, że „ołowki” automatycznie zakupione były w hurtowni CPP w Białymstoku. Ponieważ nieznany nam jest producent, bliższych wyjaśnień udzielić nie możemy.

A szkoda. Bo my wiemy, że towaru wybrakowanego żaden hurtownik nie potrzebuje odbierać od producenta. Wystarczy go zwrócić brakorobom. Niech sami się z nim męczą. Dlaczego mają to robić nabywcy?

AKCJE DOŻYWIANIA

szczurów i myszy prowadzi... Oddział Deratyzacji w Białymstoku, ponieważ trutka rozprowadzana przez ten oddział doskonale działa na tuszę i samo poczuć tych gryzoni. Jak nam pisze dyrekcja MHD Artykułami Przemysłowymi — „rozkladane trutki w ogóle nie odnoszą pożądanego skutku”. W związku z tym zachodzi pytanie, czy pracownicy Oddziału Deratyzacji rozkładają trutkę dlatego, aby wystawić rachunek i na tym zarobić, czy też dlatego, aby zniszczyć plagę gryzoni.

Stuszenie. Zachodzi takie pytanie... (He)

KONKURS-ANKIETA PDT ZAKOŃCZONY

Uczestnicy piszą na temat pracy PDT

Losowanie nagród w sobotę o godz. 16 w klubie TPP-R

„W stoisku nr 4 kupiłam bułki kiełbaski. Jestem z nich bardzo zadowolona, lecz zapomniałam poprosić o paragon. Wszyscy pytają, gdzie ja kupiłam takie ładne bułki.”

Stoisko nr 6 jest również dobrze zaopatrzone, kupiłam tam rozmaite drożdżki. Ekspedientka jest uprzejma. W stoisku z artykułami gospodarstwa domowego kupiłam zabki do buciarek, brak tylko blaszek do żywek, czego bardzo się martwię, bo już lada dzień będzie lód, a „plastyczne” nie ma w całym Białymstoku. W stoisku z gotowymi ubraniami tatuu nie może dostać kapelusza piśniowego (takiego za 160 złotych).

Ja jestem uczestniczką klasy VII b szkoły nr 10 w Białymstoku, mam lat 13. Moi rodzice pracują, więc często robię drobne zakupy.

Zauważyłam, że w niektórych sklepach ekspedientki nie zwracają uwagi na dzieci i nieraz muszę stać dłuższy czas, zanim zostaną obsłużone. W sklepie PDT bez różnicy na wiek ekspedientki stara się dobrze obsłużyć każdego kupującego, z czego jestem bardzo zadowolona. — Irena Kulfań.

Jak na swoje 13 lat, Irenka Kulfań — najmłodsza chyba uczestniczka naszego konkursu — bardzo poważnie podchodzi do sprawy i potrafi na swój dziecięcy sposób dojrzałe analizować swoje wrażenia.

A oto co m. in. pisze do nas księgowy ob. Wiktor Prokopczyk: „Stoisko nr 2 w skład którego wchodzi i dział meblowy, w dużym stopniu poprawiło się w czasie konkursu. Przybyło więcej i różnorodniejszych mebli. Co do obsługi, to sprzedawca nr 9 nie jest bardzo uprzejmy. Stoisko nr 1 też poprawiło się w dużym stopniu podczas konkursu. Przed konkursem za ładnego stoiska walało się dużo papiaru, który w czasie konkursu uprzątnięto. Ogólnie biorąc pod uwagę, to kobiety z PDT przy

ul. Kilińskiego 13 biorą górę nad mężczyznami. Brawo, kobiety z PDT!”

„W stoisku nr 5 na niektórych towarach nie ma ceny, co utrudnia pracę sprzedawcy i klientowi, który musi się pytać ile kosztuje dany materiał” — pisze m. in. ślusarz ob. Stanisław Gaiński, a nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 10, ob. Weronika Skirniak tak wypowiada się na temat pracy PDT:

„Zabierając głos w konkursie-ankiecie zorganizowanym przez „Gazetę Białostocką” oraz Powszechny Dom Towarowy, nie liczę na nagrodę, bo to nie jest głównym celem. Chodzi o rzeczową, obiektywną i budzącą krytykę w celu usprawnienia handlu dla zaspokojenia potrzeb człowieka pracy. Moim zdaniem lokal, w którym mieści się PDT jest za mały. Po wejściu do sklepu widzimy się splecione meble, które nie mają określonego miejsca, bo stoją wszędzie.

A teraz przejdę do omówienia poszczególnych stoisk. Najprzejmniejszą szej wrażeń robi STOISKO nr 3. Wzrok klienta przyciąga tu porządek na półkach, czystość, estetyka. Ekspedientka ob. Gasińska o miłej i przyjemnej powierzchowności swoim spokojnym i przyjemnym tonem przyciąga kupujących. STOISKO nr 2 ma wiele braków. Nie widzi się porządku na regałach, wszystkie artykuły przemysłowe — pomieszczone, wskutek czego kupujący nie może znaleźć potrzebnego mu artykułu. Dlatego klient często rezygnuje tu z kupna, a na tym traci i placówka. STOISKO nr 6 jest dość dobrze zaopatrzone, ale nie widzi się troski ze strony ekspedienty, aby ich stoisko robiło przyjemne wrażenie. STOISKO nr 5 również nie jest zaopatrzone, brak tylko przejrzystości, to znaczy nie zawsze klient widzi gatunek danego materiału, bo zwoje leżą wysoko. A bardziej skromni klienci nie mają tyle odwagi, aby prosić ekspedientę o zdjęcie zwoju z półki. Miłą i uprzejmą jest ekspedientka ZE STOISKA nr 1, ob. Stefania

Golaszewska. Samo stoisko jest dobrze zaopatrzone, ale za mały jest wybór damskich piaszczy zimowych? STOISKO nr 4 nie posiada zakupianek dla naszych najmłodszych pociech, a ekspedientki są nie zbyt miłe. Pracują tak jakby robili łaskę klientom.”

Jak więc widzimy z powyższych wypowiedzi — konkurs nasz spełnił swoje zadanie — podnieśnienie na wyższy poziom obsługi zaopatrzenia i estetyki sklepu PDT. Nie drukowaliśmy oczywiście wszystkich wypowiedzi uczestników konkursu, ale wszystkie co do jednej prześlemy w dniu dzisiejszym dyrekcji Powszechnego Domu Towarowego, która po ich dokładnym prześledzeniu skorzysta niewątpliwie wiele z cennych uwag uczestników konkursu.

Konkurs dobiegł końca. Kto z uczestników i jakie wylosuje nagrody — zobaczymy w sobotę 12 bm. na wesołej imprezie zorganizowanej przez inicjatorów konkursu w Klubie TPP-R przy ul. 1 Maja.

Zapraszamy na nią wszystkich uczestników konkursu (wraz z rodzinami) oraz czytelników gazety.

A więc w sobotę spotkamy się wszyscy o godzinie 16 w Klubie TPP-R, gdzie spędzimy wesoło czas na imprezie konkursowej, połączonej z losowaniem i rozdaniem nagród! (He)

NA CZEŚĆ II ZJAZDU

Powstaną nowe punkty usługowe

Podjmując zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu PZPR pracownicy pralni miejskiej w Białymstoku postanowili do dnia 14 grudnia br. uruchomić punkt przyjmowania bielizny do prania. Nowy punkt przyjmowania i wydawania bielizny mieścić się będzie przy ul. 1-go Maja nr 50.

Równocześnie od 14 grudnia uruchomiony zostanie punkt podnoszenia oczek w pończochach.

* * *

Zobowiązania przedzjazdowe

podejmując również komitety rodzicielskie. I tak np. członkowie komitetu rodzicielskiego przy szkole nr 8 podjęli szereg zobowiązań indywidualnych. Między innymi ob. Plikus i Piotrowski postanowili pomóc szkolnemu zespołowi tanecznemu w szytciu strojów i naprawić szkolny sprzęt sportowy.

Uczniowie Państwowego Liceum Pedagogicznego postanowili m. in. założyć ogródek mierzwiński i pomóc w usprawnieniu pracy koła ZMP w Fastach. (as)

Ze sportu

NIEDZIELNE IMPREZY SPORTOWE

Mecz pięściarski Białystok - Olsztyn Dalsze rozgrywki siatki i kosza

Miłośnicy boksu będą mieli w niedzielę ciekawą imprezę. Pięściarze naszych związków zawodowych spotkają się z reprezentacją

związków zawodowych Olsztyna. Nasza reprezentacja opiera się będzie na zawodnikach Włókniarza, Budowlanych i Kolejarskiego.

* * *

Komunikat

Miejski Komitet Kultury Fizycznej w Białymstoku organizuje indywidualne mistrzostwa kobiet i mężczyzn w tenisie stołowym. Mistrzostwa odbędą się w dniach 19 i 20 bm. w świetlicy ZKK przy Szkole Żółtkowskiej. Zgłoszenia na indywidualnych kartach zgłoszeń przyjmują MKKP do dnia 17. XII. Zgłoszenia po tym terminie nie będą przyjmowane. Regulamin rozgrywek drużynowych otrzymają w terminie późniejszym. Kartę zgłoszeń można otrzymać w MKKP.

W ramach dalszych rozgrywek wojewódzkiej klasy A siatki i kosza spotkają się w niedzielę w Białymstoku następujące zespoły. W koszykówce walczą o godz. 11 w hali Spójni Kolejarskiego Starelsce z AZS. W sali Liceum Pedagogicznego o godz. 13 walczą zespoły Gwardii i Startu z Białegostoku.

W siałce męczyzn o godz. 9 w hali sportowej gra Ogniwko Białystok z AZS. W siałce kobiet o godz. 12 w sali Liceum Pedagogicznego gra Ogniwko Białystok z AZS a o godz. 13 siatkarki Kolejarskiego Białystok spotkają się z siatkarkami Budowlanych Bielsk Podlaski.

* * *

W ramach rozgrywek wojewódzkiej klasy A w tenisie stołowym odbędą się w niedzielę następujące mecze w Bielsku Podlaskim: miejscowi Budowlani spotkają się z Kolejarskim Białystok; w Hajnówce tamtejsza Unia rozegra spotkanie z Ogniwem Białystok; w Białymstoku Budowlani w sali BPZB przy ul. Ogrodowej 2 grać będą ze Spójnią.

Kronika BIAŁOSTOCKA

TEATRY

Teatr im. A. Węgierki w Białymstoku: „Zbłogiewi” Auderskiej. Początek o godzinie 19. Teatr Lalek „Świerszcz” — „Osiem lalek i jeden miś” — w niedzielę o godz. 11.

KINA

„Północ”: „Tajne akta firmy Solway” (prod. NRD) — o godz. 16, 18.10 i 20.20. Poranek w niedzielę: „Na morskim szlaku” (prod. radz.) — o godz. 10, 12 i 14. „Ton”: sobota: „Mistrzowie sceny” film prod. radz. w wersji oryginalnej — o godz. 17 i 19. Niedziela: „Lubow Jarowaja” s. II (prod. radz.) — o godz. 15, 17 i 19. Poranek w niedzielę: „Czerwony krawiat” (prod. radz.) o godz. 10 i 12.

KLUBY

Klub TPP-R — w sobotę o godz. 16 impreza organizowana przez PDT i Redakcję „Gazety Białostockiej”. W niedzielę — o godz. 18 odczyt „Współczesna targowica” — wygłosi prelegent TWP Dwilński. Po odczyt film pt. „Awantura na wsi”.

Poradnia świetlicowa Klubu czynna od godz. 13 do 21 oprócz niedziel i świąt.

Klub MPiK czynny od godz. 13 do 21. W sobotę o godz. 18.15 odczyt „Sytuacja polityczna i gospodarcza w NRD i Niemczech zachodnich”.

Księgarnia Klubu MPiK czynna: w dni powszednie od 8 — 20, w niedzielę i święta od 12 — 19. Gabinet Techniki i Racjonalizacji przy ORZZ ul. Kilińskiego 8, czynny od godz. 17 — 20. Udziela wszelkich porad i wsk

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIENIĆ mieszkanie 2 pokoje bez kuchni w Puszczykowie pod Poznaniem na dwa lub jeden pokój z kuchnią w Białymstoku. Wiadomość, Koszykowa 11 m. 2 od godz. 16 — 18 codziennie. g 1038-1

DYREKCJA MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA GOSPODARKI KOMUNALNEJ podaje do publicznej wiadomości, że w celu udostępnienia szerokim masom pracującym korzystania z usług Pralni Mechanicznej w Białymstoku przy ul. Słonimskiej nr 2, bieliznę przyjmujemy i wydajemy każdego dnia od godz. 7.00 — 17.00, w soboty od godz. 7.00 — 15.00 za wyjątkiem niedziel i świąt. k 331-0

OBWIESZCZENIA

Białostockie Zakłady Przemysłu Piekarniczego w dniu 15. XII. 1953 r. o godz. 17-tej przy ul. Artyleryjskiej 7, III piętro — wygłosiła organizacja wspólna naradę roboczą z konsumentami i dystrybutorami celem omówienia usprawnienia, jak zaopatrzenia tak i jakości pieczywa na terenie naszego miasta. Dyrekcja. k 334-0

Białostockie Przedsiębiorstwo Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych niniejszym podaje do wiadomości plantatorów i hodowców jedwabników, że od 15 grudnia 1953 r. wszystkie punkty sortowania materiałów tekstylnych zostaną zlikwidowane. Plantatorzy, którzy dotychczas nie pobrali na upoważnienie materiałów tekstylnych, mogą je pobrać w Białymstoku przy ul. Białostockiej nr 16. k 334-0

FACHOWCY POSZUKIWANI

Pracowników kominarskich (pożądane kobiety) na teren wódzwa zatrudni natchmiast Spółdzielnia Pracy Kominarzy w Białymstoku, ul. Przejazd 2, tel. 36-79. Po przeszkoleniu przy wysokim przekraczaniu norm możliwość zarobku do 1500 zł. k 334-0

PROGRAM RADIOWY

Sobota 12 grudnia
Program I na fal 1322 m
5.00 Początek audycji; 5.10 Audycja dla wsi; 5.20 Koncert poranny w wyk. Orkiestry Rozgłośni Szczecińskiej PR; 6.06 Program dnia; 7.50 Kalendarz radiowy; 9.00 Dla klas VII pogadanka dr J. Zabinińskiego pt. „Złodek przeżuwaczy”; 11.25 Muzyka i aktualności; 13.30 Dla dzieci audycja słowno-muzyczna pt. „Ognisko pionierskie”; 17.00 Z życia ZSRB; 17.30 „Słuchacz pisać” — audycja Biura Studiów; 18.00 „Mikrofonem po kraju”; 18.15 Tydzień postępowej kultury niemieckiej w Polsce; 19.05 „Na muzycznej fali”; 20.28 Wiadomości sportowe; 20.38 Strauss: Muzyka sfer walc; 20.45 Muzyka taneczna — gra Orkiestry PR pod dyr. J. Cajmiera; 22.25 Muzyka dla wszystkich.
Dzienniki: 7.00, 12.04, 16.00, 20.00.
Program II na fal 407 m
6.00 Gimnastyka; 6.15 Koncert poranny; 6.50 Muzyka ludowa; 7.48 Stan pogody; 14.10 Dla klas I i II audycja słowno-muzyczna w oprac. M. Kaczubiny pt. „Z piosenka jest nam wesoło”; 15.00 Utwory skrzypcowe Sarasatego; 15.09 Komunikat o stanie wód;

15.10 „Kukuleczka” odc. opowiadania J. Bryla; 16.00 Melodie ludowe Radzieckiego Wschodu; 18.40 „Słakiem Zygmunty”; 19.30 Muzyka i aktualności; 20.00 Przy sobocie po robocie; 22.00 „Ad Leones” opow. C. Norwida; 22.20 Pieśni klasyczne w wyk. W. Wermińskiej, akompaniuje J. Lefeld.
Dzienniki: 6.30, 21.00.
Niedziela 13 grudnia
Program I na fal 1322 m
5.35 Początek audycji; 6.00 Wiadomości poranne; 6.05 Muzyka na dzień dobry; 6.45 Audycja dla brygad SP; 8.30 „50 dla młodości” audycja dla młodzieży; 9.00 Odpowiedzi „Fali 49”; 12.04 Odpowiedzi na pytania w sprawie IX Plenum KC PZPR; 16.20 Piosenki radzieckie; 16.40 „Maria” poemat A. Malczewskiego w oprac. radiowym M. Wronek; 18.10 „Mówi Nowa Huta”; 19.00 Na radiowej estradzie; 20.30 Wiadomości sportowe; 22.52 Muzyka taneczna.
Dzienniki: 7.00, 16.00, 20.00.

Program II na fal 407 m
6.05 Muzyka na dzień dobry; 7.00 Wiadomości poranne; 7.10 Kalendarz radiowy; 7.10 Od melodii do melodii; 8.55 „Nowe nagrania” audycja słowno-muzyczna; 9.25 „Wieść tańczy i śpiewa”; 10.10 Poezja i muzyka — „Czas miłości” — poemat Wilkołasa Woroszyńskiego; 10.40 „Czy musi być najpiękniejsza” — pios. dr W. Grochowskiego; 11.10 „50 dla młodości”; 11.40 Skrzypce Wszechświatu Radiowy; 12.15 Poranek symfoniczny; 13.15 „Brahm wrzucona do morza” opow. M. Venturi, przekład I. Tawini; 14.25 Koncert zyczeń; 15.00 Tydzień postępowej kultury niemieckiej; 15.15 Dla dzieci z cyklu „Arcydzieła literatury”; 16.30 Recital skrzypcowy w wyk. I. Iwanowa; 17.15 Z życia ZSRB; 18.30 Na fal humoru i satyry; 19.00 Koncert chopinowski; 19.10 „Szczygli zaulek”; 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski; 23.10 Koncert solistów i orkiestry.
Dzienniki: 8.00, 21.00.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku